PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS Robotniczy

ŁÓDŹ, SOBOTA 24 i NIEDZIELA 25. IX. 1955 R.
NR 228 (3480) ROK XI △ CENA 15 GR

ORGAN KW i KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Parlamentarzyści japońscy w Polsce

W dniu 22 bm. na zaproszenie Sejmu PRL i polskiej grupy Unii Międzyparlamentarnej przybyła do Polski 14-osobowa grupa parlamentarzystów japońskich z Masaro Nomidzo i Shikire Hodżimi na czele. NA ZDJĘCIU: powitanie parlamentarzystów japońskich na lotnisku Okęcie.

Po wielu latach tułaczki na obczyźnie wracają do kraju

Ostatnio, po wieloletnim pobycie na obczyźnie, powrócili do kraju dalsi repatrianci.

23 bm. samolotem z Paryża powrócili: Henryk i Damiana Szewczykowie wraz z czworgiem dzieci oraz Maria Stadnik i Franciszek Miękina. Na lotnisku Okęcie w Warszawie przyjął repatriantów przedstawiciel Rady Narodowej m. st. Warszawy. Na twarzach przybyłych widać wzruszenie. Wrócili do kraju po wielu latach tułaczki na obczyźnie.

Franciszek Miękina, 54-letni mężczyzna ma łzy w oczach gdy wspomina, jak przed paru godzinami usłyszał w samolocie słowa: „Jesteśmy w kraju". 32 lata spędził on we Francji, dokąd wygnała go nędza lat międzywojennych. Pracował na roli, później w hucie żelaza w Rombas, a następnie w Hanneville. Jak mu tam było? Odpowiedź Miękiny jest krótka, ale wiele mówiąca: „Jestem szczęśliwy, że wróciłem do kraju".

Henryk Szewczyk wraz z żoną mieszkali w St. Quentin, w departamencie Aisne. Nie powodziło im się źle, ale tęsknili za ojczyzną. Mimo długotrwałej rozłąki z krajem żyli jego życiem i interesowali się wszystkim, co się działo w Polsce. Trudno było żyć na obczyźnie. Trzeba było myśleć o przyszłości 4 synów i piątego dziecka, które wkrótce — już w ojczyźnie, przyjdzie na świat. Szewczykowie postanowili wrócić, gdyż wiedzą, że w kraju będą mogli pracować dla siebie i swych dzieci, będą mogli im zapewnić wykształcenie i przyszłość.

W odpowiedzi na apel Centralnej Rady Zw. Zawodowych

DZIŚ W NUMERZE:

Ojczyzna pomaga — str. 2.
List w sprawie „sentymentalizmu" — str. 3.
Festiwal trwa — str. 3.
Fragment „Zoranego ugoru" — str. 5.
O ubóstwie myśli — str. 5.
Od dwóch do pięciu — str. 6.

Zobowiązania załóg w całym kraju

Korespondenci PAP donoszą o podejmowaniu na apel CRZZ zobowiązań przez dalsze zakłady pracy. Załogi tych zakładów postanawiają w pełni wykonać zadania ostatniego roku Planu 6-letniego i zapewnić pomyślny start do zadań Pięciolatki. Wiele zobowiązań mówi o wykonaniu do końca br. dodatkowej produkcji, o polepszeniu jej jakości, zawiera konkretne postanowienia dalszej obniżki kosztów własnych.

PIERWSI W PRZEMYŚLE HUTNICZYM

23 bm. na apel CRZZ pierwsza w przemyśle hutniczym odpowiedziała załoga huty „Pokój". Wezwała ona inne zakłady hutnicze do szlachetnego współzawodnictwa. M. in. stalownicy zobowiązali się wyrównać zaległości w produkcji i dać w IV kwartale br. jeszcze 500 ton stali dodatkowo.

PODWÓJNA UROCZYSTOŚĆ W GORZOWSKICH ZAKŁADACH WŁÓKIEN SZTUCZNYCH

Podejmując cenne zobowiązania, liczni pracownicy załogi Gorzowskich Zakładów Włókien Sztucznych mówili o ciężkiej, lecz chlubnej drodze zakładu do przodownictwa w swoim przemyśle. W ciągu 4 lat produkcja zakładów wzrosła 16-krotnie.

Nowe zobowiązania załogi przewidują wykonanie zadań tegorocznych zakładu do 24 grudnia br. Dzięki temu załoga da państwu dodatkowo 12 tys. kg przędzy.

ROBOTNICY Z ZAKŁADÓW IM. DYMITROWA

Aktyw **Zakładów im. Dymitrowa w Warszawie** po gospodarsku podszedł do sprawy współzawodnictwa. Nie tylko podjęto nowe zobowiązania, ale również krytycznie oceniono przebieg wykonania dawnych, które pozostały tylko na papierze. Nowe zobowiązania dotyczą też odrobienia zaległości powstałych w ciągu realizacji tegorocznych zadań zakładów, aby tym samym bez „długów" przystąpić do Planu 5-letniego. 500 przekaźników, przeznaczonych na eksport i 19 tys. odgromników oto m. in. zaległości zakładów, wynikłe z nierytmiczności produkcji i braków materiałowych. Wskazało na to w dyskusji wielu robotników.

Pracownicy narzędziowni, by dopomóc kolegom z załóg montażowych w realizacji ich postanowień, zobowiązali się m. in. do 15 października br. wykonać pełne oprzyrządowanie do wielu aparatów. Pomyślne wykonanie postanowień załogi Zakładów im. Dymitrowa przyniesie zrealizowanie rocznego planu produkcyjnego do 10 grudnia br., da do końca roku dodatkową produkcję wartości 2,5 mln. zł oraz pozwoli wygospodarować dalsze 300 tys. zł.

Włókniarze z WZPB 1 Maja stanęli do współzawodnictwa

Załoga WZPB 1 Maja tłumnie przybyła na masówkę, aby odpowiedzieć na apel Centralnej Rady Związków Zawodowych. Wiele prządek i majstrów podjęło cenne zobowiązania.

W przyjętej przez załogę rezolucji czytamy m. in.:

Załoga nasza rozumie, że IV kwartał, u progu którego stoi, jest decydującym w walce o pomyślne zakończenie Planu 6-letniego i planu rocznego. Włączamy się, w odpowiedzi na apel CRZZ, do ogólnopolskiego współzawodnictwa o jak najszerszy i jak najbardziej ofiarny udział w tej walce.

Zakład nasz zobowiązuje się zrealizować plan roczny o jeden dzień przed terminem. Załoga przędzalni cienkoprzędnej wykona o 0.5 proc. więcej produkcji I gatunku niż przewiduje plan, przysparzając zakładom 48.040 zł dodatkowej akumulacji.

Ponadto przędzalnia cienkoprzędna zobowiązuje się wykonać Plan 6-letni do 20 grudnia oraz dać dodatkową produkcję wartości około 2 milionów złotych.

ZOBOWIĄZANIA ROBOTNIKÓW „BORUTY" W ZGIERZU

Załoga „Boruty" czyniła gorączkowe przygotowania do podjęcia apelu Centralnej Rady Związków Zawodowych. We wszystkich oddziałach produkcyjnych odbyły się zebrania grup partyjnych i związkowych przy szerokim udziale personelu inżynieryjno - technicznego. Na zebraniach tych omówiono dokładnie ogłoszony w prasie apel CRZZ. Po dokładnym przeanalizowaniu go postanowiono w ostatnim roku Planu 6-letniego wzmóc wysiłki i zadania stojące przed załogą wykonać przed terminem.

W dniu wczorajszym już od samego rana panował w zakładach uroczysty nastrój. Na budynkach fabrycznych pojawiły się „błyskawice", co pewien czas radiowęzeł fabryczny donosił o podejmowaniu nowych zobowiązań produk-

Dalszy ciąg na str. 2

Maria Władarczyk (pierwsza z prawej) złożyła zobowiązanie w imieniu grupy obciągacza Mikołajczyka. Odpowiadając na apel CRZZ zespół postanowił stosować metodę Kotowej, co umożliwi skrócenie czasu obciągania z 4 minut na 2 minuty oraz przyśpieszy realizację zadań ostatniego roku Planu 6-letniego przez WZPB 1 Maja.

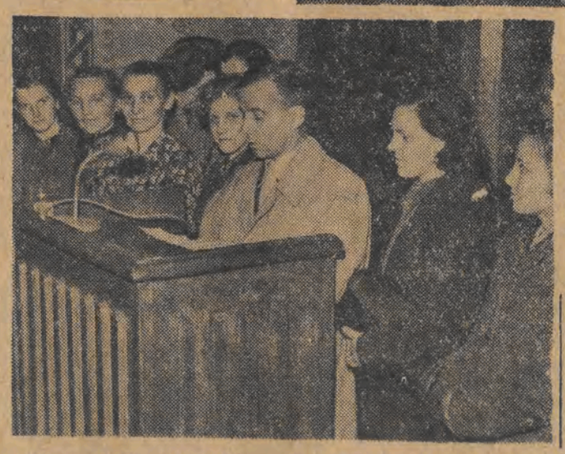

Obciągacz Stanisław Adamczyk z WZPB 1 Maja odczytuje meldunek grupy męża zaufania Reginy Sudomir. Jej grupa zobowiązuje się skrócić czas obciągania do 3 minut i wyprodukować do końca roku 240 kg przędzy ponad plan.

Bundestag ratyfikował porozumienie w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między NRF i ZSRR

W piątek odbyła się w Bundestagu debata nad porozumieniem osiągniętym między delegacjami rządowymi ZSRR i NRF w Moskwie w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między obu państwami i wymiany ambasadorów. Bundestag postanowił jednomyślnie zaaprobować to porozumienie.

Rząd NRD zatwierdził układ zawarty w Moskwie

Biuro prasowe przy premierze NRD podało do wiadomości, że 22 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, poświęcone omówieniu wyników rokowań moskiewskich między delegacjami rządowymi NRD i ZSRR. Obradom przewodniczył premier O. Grotewohl. Sprawozdanie z wyników rokowań w Moskwie złożył wicepremier O. Nuschke.

Na posiedzeniu przemawiali również premier O. Grotewohl, wicepremierzy W Ulbricht, W. Stoph, H. Rau, L. Bolz i członkowie delegacji rządowej: sekretarz generalny partii liberalno - demokratycznej M. Gerlach i sekretarz generalny demokratycznej partii chłopskiej B. Rose.

Po wszechstronnej dyskusji Rada Ministrów zatwierdziła układ o stosunkach między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Demokratyczną, zawarty 20 września 1955 r. w Moskwie i przekazała go do ratyfikacji Izbie Ludowej NRD.

Przed sesją RN m. Łodzi

Najbliższa sesja Rady Narodowej m. Łodzi rozpatrzy problem rozwoju szkolnictwa wyższego. Obecnie radni odbywają liczne spotkania z ludnością.

Na spotkaniach z pracownikami naukowymi i młodzieżą akademicką radni interesują się warunkami studiów, działalnością społeczną organizacji studenckich itp. Na spotkaniach z przedstawicielami instytucji i przedsiębiorstw, zatrudniających absolwentów szkół wyższych — dowiadują się o stopniu przygotowania młodzieży do praktycznego wykonywania zawodu. Radni interesują się współpracą wyższych uczelni z zakładami pracy.

Dotychczas odbyło się już dziewięć takich spotkań. Radni: Nowak, Aranowski, Klimek wraz z przewodniczącym Prezydium RN, Bolesławem Geragą, spotkali się z młodzieżą i personelem naukowym Politechniki Łódzkiej. Podobne spotkania z udziałem innych radnych odbyły się w Akademii Medycznej, Wyższej Szkole Ekonomicznej itd.

Komunikat

Wydział Propagandy KW zawiadamia aktyw polityczny, gospodarczy, prelegentów i lektorów KW, że w dniu 26 września br. o o godz. 15.00 w sali KW przy al. Kościuszki 111/113 odbędzie się odczyt lektora KC na temat: „O roli prostych form kooperacji w walce o wzrost produkcji rolnej, o socjalistyczną przebudowę wsi".

Przyspieszyć budowę walcowni BLACH CIĄGŁYCH na gorąco w hucie im. Lenina

Zaledwie 9 tygodni pozostało załodze wznoszącej walcownię blach ciągłych na gorąco w kombinacie im. Lenina do zakończenia robót budowlano-montażowych i przekazania urządzeń I etapu tego obiektu do rozruchu.

W I kwartale 1956 roku walcownia ma rozpocząć eksploatację ciągłą i dostarczać blachę potrzebną nie tylko dla potrzeb krajowych, ale i zagranicy.

Dzień i noc trwają tu roboty budowlane, montażowe i instalacyjne. Nadchodzą tu też bez przerwy transporty maszyn ze Związku Radzieckiego.

Niektóre jednak ważne roboty są opóźnione. Bliski już termin rozruchu wymaga od wykonawców pełnej mobilizacji sił i środków. Opóźniony jest rejon budowy pompowni wysokiego ciśnienia, roboty elektromontażowe, decydujące o uruchomieniu I etapu walcowni. Brak jest też na budowie armatury i urządzeń dla pieców przepychowych glazury i terakoty dla silnikowni i pompowni olejowej oraz klinkieru dla wykonania podłóg w tzw. ławie głównej.

Celem przyspieszenia budowy walcowni blach ciągłych na gorąco, podjęta została uchwała Prezydium Rządu, wysuwająca budowę tego obiektu do rzędu najpilniejszych i najważniejszych w kraju.

Uchwała zobowiązuje Ministerstwo Hutnictwa, Przemysłu Maszynowego i Budownictwa Przemysłowego do okazywania wszechstronnej pomocy przy budowie walcowni blach ciągłych na gorąco w kombinacie im. Lenina.

Z uchwałą, która podjęta została w trosce o dotrzymanie terminów zakończenia budowy i włączenia walcowni do eksploatacji, zapoznana została cała załoga i kierownictwo na masówce w dniu 23 bm.

Dla dotrzymania terminów przewidzianych uchwałą, załoga zgłosiła na masówce wiele cennych zobowiązań. M. in. załoga odcinka 5 podpisała list gwarancyjny, w którym postanawia wszystkie roboty budowlane, prowadzone w rejonie walcowni, zakończyć na 7 dni przed terminem.

Przedsiębiorstwo instalacji przemysłowych w liście gwarancyjnym zobowiązało się wszystkie roboty zakończyć bez usterek do 15 grudnia br.

Wielki Festyn Pofestiwalowy

W niedzielę, dnia 25 bm. o godz. 14, rozpocznie się w Parku Ludowym na Zdrowiu Ogólnołódzki Festyn Pofestiwalowy, zorganizowany przez ZŁ ZMP i Woj. Radę Zw. Zawodowych, na który organizatorzy zapraszają całe społeczeństwo łódzkie, a szczególnie wszystkich delegatów i uczestników V Festiwalu w Warszawie.

W części oficjalnej uczestnicy V Festiwalu podzielą się z zebranymi wrażeniami z Warszawy. W części artystycznej wystąpią artyści scen łódzkich, zespół Harnama, zespół WDK, zespół MDK oraz inne zespoły amatorskie.

„Dom Książki" zorganizuje kiermasz i loterię książkową, a Spółdzielnia „Inscenizacja" — strzelnicę.

Kukurydziane żniwa rozpoczęte

W miarę tego jak kukurydza rosła, dojrzewała, w PGR Leszno zaczęto głowić się jak uporać się z kukurydzianymi żniwami.

Zastanawiał się nad tym również starszy mechanik, Mieczysław Furmański. Przyszła mu myśl zbudowania... kombajnu. Tak, tak, prawdziwego kombajnu, powiedzmy lepiej prototypu kombajnu, który widzicie na zdjęciu podczas pracy na plantacji kukurydzy w PGR w Srebrnej pow. Łęczyca. Kosi on kukurydzę, tnie ją na sieczkę i sypie dmuchawą na przyczepę jadącą obok. Prowizoryczne obliczenia wykazały, że kombajn ten zastępuje pracę 30 ludzi dziennie.

Gdy zapytałem Furmańskiego jak doszło do tego wynalazku, odpowiedział z uśmiechem: — Cóż to wielkiego. Zwyczajna rzecz. Połączyłem konstrukcyjnie na specjalnie wykonanym podwoziu snopowiązałkę bez automatu do wiązania snopków z sieczkarnią polskiej produkcji typu RSS 6 w jedną całość, ot i cała parada. Resztę sami widzicie — powiedział.

Kosy zarówno snopowiązałki, jak i sieczkarni poruszane są wałem przekaźnikowym ciągnika. Wał ten połączony jest bezpośrednio z sieczkarnią, która wysunięta jest nieco do przodu przed snopowiązałkę. Porusza najpierw 2 tryby wprawiające w ruch kosy sieczkarni i wiatrak od dmuchawy. Od tych trybów idzie w dół łańcuch, który uruchamia kosy od snopowiązałki.

Tak można by w skrócie opisać kombajn Furmańskiego. Nie tylko Furmańskiego, ale i Romana Sobola, starszego instruktora działu mechanizacji Zjednoczenia Łódzkiego PGR. Ten ostatni pomógł mechanikowi Furmańskiemu w dokonaniu tego wielkiego dzieła.

Furmański jest nie tylko dobrym mechanikiem, ale jeszcze lepszym racjonalizatorem. W roku ubiegłym złożył 9 wniosków racjonalizatorskich usprawniających maszyny, a w br. zobowiązał się złożyć 12, z tego 8 już zrealizował. Za swe osiągnięcia Furmański został odznaczony odznaką przodującego racjonalizatora.

NA ZDJĘCIU OBOK: (od prawej) Mieczysław Furmański, starszy mechanik Zespołu PGR-Leszno, Roman Sobol, starszy instruktor działu mechanizacji Zjednoczenia Łódzkiego PGR, mechanik Edmund Erman i traktorzysta Stanisław Bartosiewicz

NA ZDJĘCIU PONIŻEJ: Kombajn Furmańskiego przy pracy.

NA ZDJĘCIU: pracownice PGR w Srebrnej: Modlińska i Szmidowa, zbierają kolby kukurydzianej.

Protest naczelnego dowództwa oddziałów wojskowych Patet-Lao

Naczelne dowództwo oddziałów wojskowych Patet-Lao przesłało Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Laosie pismo, w którym protestuje przeciwko trwającym od dłuższego czasu zbrojnym atakom królewskich wojsk Laosu na oddziały wojskowe Patet-Lao w rejonie Muong-Peuna w prowincji Sam-Nea.

Naczelne dowództwo oddziałów wojskowych Patet-Lao podkreśla, że zbrojne prowokacje królewskich wojsk Laosu wywołały napiętą sytuację w Laosie. Tego rodzaju postępowanie świadczy, iż w czasie rokowań nad uregulowaniem spornych problemów rząd królewski Laosu nie żywił szczerych intencji.

Naczelne dowództwo oddziałów wojskowych Patet-Lao domaga się w swym piśmie położenia kresu zbrojnym napaściom, przeprowadzenia szczerych rokowań w sprawie przerwania działań wojennych i żąda udziału wojsk Patet-Lao w wyborach powszechnych.

Rynkowy skup nadwyżek zbożowych

Skup zboża po cenach rynkowych rozpocznie się już w najbliższych dniach i w pierwszej kolejności odbywać się będzie w powiatach zwolnionych już od miarek i odsypów.

W powiatach korzystających już ze zwolnień od miarek i odsypów rolnik dostarczający ponadobowiązkowo swe zboże otrzymywać będzie za nie cenę zbliżoną do kształtującej się na rynku w danym powiecie i ustaloną oddzielnie dla każdego powiatu. Będzie to cena niezmienna.

Nadwyżki zbożowe będą mogli sprzedawać również ci rolnicy z powiatów nie korzystających jeszcze ze zwolnienia od miarek i odsypów, którzy już w całości rozliczyli się z państwem. W powiatach tych punkty skupu — tak jak w roku ubiegłym — płacić będą rolnikom za zboże cenę trzykrotnie wyższą od ceny obowiązkowych dostaw.

Argentyna

Masowe aresztowania zwolenników Perona

Jak donosi korespondent agencji Associated Press z Buenos Aires, tymczasowy prezydent Argentyny, gen. Lonardi wydał 22 bm. dekret o rozwiązaniu obu izb kongresu argentyńskiego.

Według doniesień prasowych, nowe władze w Buenos Aires zarządziły aresztowanie 34 senatorów i 154 członków izby niższej kongresu — zwolenników Perona.

Opublikowany został również drugi dekret prezydenta przywracający dwom prowincjom — Prezydent Peron i Ewa Peron — ich dawne nazwy, Chaco i Pampa.

WYDARZENIA TYGODNIA

Co stanowiło jedną z cech charakterystycznych polityki „z pozycji siły"? Zamykanie oczu na rzeczywistość. Niewidzenie tego, czego się nie chce widzieć. Niewidzenie tego, co jest niewygodne. Jednym słowem, negowanie faktów.

Niejednokrotnie już na tych łamach wskazywaliśmy, że nastanie „ducha Genewy" w stosunkach międzynarodowych nie oznacza bynajmniej, iż rycerze „zimnej wojny" nagle otrzeźwieli i złożyli broń.

Na bakier z rzeczywistością...

Pewne wydarzenia ubiegłego tygodnia są pełnym potwierdzeniem słuszności naszych przewidywań. Zacznijmy od wydarzeń, których świadkiem były pierwsze dni obrad X sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

Obrady X sesji zaczęły się od podjęcia decyzji, która — delikatnie mówiąc — nie ma nic wspólnego z „duchem Genewy". Decyzji, świadczącej, że po dziś dzień szereg polityków uporczywie obstaje przy tym, by widzieć tylko to, co im sprawia przyjemność, a zamykać oczy na to, co jest niemiłe ich sercu. Mamy na myśli przeforsowanie przez mechaniczną większość Zgromadzenia wniosku amerykańskiego w sprawie odroczenia do następnej sesji sprawy przywrócenia Chinom należnego im miejsca w Organizacji Narodów Zjednoczonych. A więc nadal w ONZ zasiadać będą przedstawiciele kliki kuomintangowskiej, natomiast nieobecni będą reprezentanci 600-milionowego narodu chińskiego. Ten stan rzeczy na pewno nie podniesie autorytetu ONZ.

...z geografią...

Inna sprawa, która nasuwa wniosek, że politycy USA nadal zamykają oczy na rzeczywistość, gdy ta im nie odpowiada, dotyczy wyboru trzech niestałych członków Rady Bezpieczeństwa. Tym razem chodzi o rzeczywistość czysto geograficzną. Jak wiadomo, istnieje zasada, że każdy z niestałych członków Rady Bezpieczeństwa reprezentuje dany obszar geograficzny, z tym, że jedno miejsce winno być przydzielone przedstawicielowi Europy wschodniej. W 1953 roku przedstawiciele USA w ONZ uznali, że przedstawicielem Europy wschodniej jest... Turcja, chociaż tenże kraj w swoim czasie zajmował w Radzie Bezpieczeństwa miejsce przeznaczone dla państw arabskich. Obecnie, gdy znów stanęła sprawa wyboru Polski, przedstawiciele USA uznali, że przedstawicielem Europy wschodniej mają być... Filipiny i, jak to zapowiedzieli, zamierzają przeforsować kandydaturę tego kraju do Rady Bezpieczeństwa.

...i z prawdą

Trzecia sprawa, która dowodzi, że wspomniani już politycy widzą tylko to, co im przypada do smaku, a „nie widzą" tego, co im jest niewygodne, jest dyskusja nad sprawą Cypru. Tak więc w czasie dyskusji w Komisji Ogólnej delegat angielski — wbrew rzeczywistości, jaką jest walka ludności Cypru przeciwko angielskim okupantom — oświadczył, że problem Cypru nie istnieje, a w każdym razie nie jest to problem o charakterze międzynarodowym. Argumentację tę obalił delegat Polski, prof. Lachs, stwierdzając m. in., że rząd angielski zwołując w sprawie Cypru przed paroma tygodniami do Londynu konferencję Anglia — Grecja — — Turcja uznał zarówno istnienie problemu Cypru, jak i jego międzynarodowy charakter.

Dwie miary

O tym, że politycy imperialistyczni potrafią mieć szeroko otwarte oczy, gdy mają miejsce wydarzenia, które mogą być dla nich korzystne, świadczy reakcja USA na wypadki w Argentynie. Reakcja zarówno giełdy nowojorskiej, jak i amerykańskiego Departamentu Stanu. Giełda amerykańska zareagowała na wieść o rewolcie w Argentynie i o ustąpieniu prezydenta Perona zwyżką argentyńskiego peso, a rzecznik amerykańskiego Departamentu Stanu, nie czekając nawet na ostateczne rozstrzygnięcie się wydarzeń w Argentynie, oświadczył, że Departament Stanu bada możliwości uznania nowego rządu argentyńskiego.

Jak widzimy, zgoła inne podejście niż do sprawy Chin. Wytłumaczeniem tej różnicy będzie chyba wypowiedź przedstawicieli wielkiego businessu i giełdy amerykańskiej, którzy oświadczyli, że „jest nadzieja, iż następcy Perona utorują drogę przychylnemu dla inwestycji amerykańskich w Argentynie klimatowi politycznemu i gospodarczemu". Jasno i niedwuznacznie powiedziane.

Na jednej nodze

Jednym z państw, którego specjaliści od zamykania oczu na to, co jest im niewygodne, usiłują „nie widzieć" jest Niemiecka Republika Demokratyczna — pierwsze w historii pokojowe i demokratyczne państwo niemieckie. Nie będziemy tu analizować, dlaczego to „nie widzą" oni Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W poprzednim zdaniu kryje się odpowiedź na to pytanie. Czy jednak będą oni w stanie na dłuższą metę kontynuować tę politykę, jakże odbijającą od realistycznej polityki ZSRR? Polityki, o której realizmie wymownie świadczy uznanie faktu, iż w jednej części Niemiec władzę sprawuje Adenauer, aczkolwiek rząd ten nie kryje swego wrogiego stosunku zarówno do ZSRR, jak i do innych krajów obozu socjalizmu.

Prasa zachodnio - europejska, a nawet część prasy amerykańskiej, sceptycznie ocenia możliwości dalszego ignorowania istnienia, roli i znaczenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Zwłaszcza w ostatnich dniach posypało się wiele głosów, świadczących o tym, że coraz szersze koła na Zachodzie zaczynają zdawać sobie sprawę, iż „niewidzenie" Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest równie bezsensowne, jak „niewidzenie" Chińskiej Republiki Ludowej. Jakże wymowny pod tym względem jest głos angielskiego „Observera", który pisze: „Jedynie Związek Radziecki realizuje w odniesieniu do Niemiec politykę, która, tak czy owak, stoi na dwóch nogach. Czy jesteśmy w stanie stale utrzymywać naszą politykę tylko na jednej nodze?".

Rolę, jaką dziś odgrywa Niemiecka Republika Demokratyczna, uwypuklił w sposób bardzo istotny zawarty w Moskwie układ pomiędzy Związkiem Radzieckim a NRD. Na mocy tego układu Niemiecka Republika Demokratyczna odzyskała pełną suwerenność zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej. Układ ten otwiera przed NRD wielkie perspektywy aktywnego oddziaływania na kształtowanie się sytuacji w Europie, oddziaływania na rozwój stosunków pomiędzy obu częściami Niemiec. Ułatwi on, jak to stwierdza dziennik „Prawda", zbliżenie między obydwoma państwami niemieckimi i stanowić będzie poważny wkład w dzieło przywrócenia jedności Niemiec jako pokojowego i demokratycznego państwa niemieckiego.

Kto ma otwarte, a kto zamknięte oczy?

Opinia publiczna głęboko wierzy w możliwość pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach. Takim potwierdzeniem tej możliwości są chociażby stosunki pomiędzy kapitalistyczną Finlandią a Związkiem Radzieckim. Stosunki, których wyrazem jest przedłużenie na okres 20 lat układu o przyjaźni, łączącego oba kraje od 1948 roku.

Rzecz zrozumiała, że pokojowe współistnienie zakłada dwustronne dążenie do tego celu. A trudno powiedzieć, że zbliża nas do tego celu taka sytuacja, gdy jedna ze stron redukuje swe siły zbrojne, gdy jedna ze stron likwiduje swą bazę w Porkkala-Udd (Finlandia), a druga stara się pomniejszyć znaczenie tego faktu, by usprawiedliwić utrzymanie swoich baz. Gdy jedna ze stron prowadzi politykę realizmu, a druga zamyka oczy na wszystko, co jej nie odpowiada.

TADEUSZ GUMOWSKI

Debata generalna w Zgromadzeniu Ogólnym NZ

Przemówienie Dullesa

NOWY JORK, 23. 9.

Od 22 bm. toczy się w Zgromadzeniu Ogólnym NZ debata generalna. W czwartek zabierali głos przedstawiciele Brazylii, USA, Costariki, Egiptu i Republiki Dominikańskiej oraz delegaci Ekwadoru i Nowej Zelandii.

Przedstawiciel Brazylii Freites Valle mówił o polepszeniu się atmosfery międzynarodowej, ale wyraził przekonanie, że świat nie odzyska równowagi, dopóki nie zapewni się bezpieczeństwa Europy. Mówca wskazał na związek między tym zagadnieniem a sprawą zjednoczenia Niemiec, które w połączeniu z rozległym światowym programem rozbrojenia, obejmującym wielkie mocarstwa „mogłoby osłabić objawy agresywnego ducha, utrzymujące się jeszcze w Niemczech". Sprawę przyjęcia nowych członków delegat Brazylii uważa za najważniejszy problem stojący w chwili obecnej przed ONZ.

Z kolei zabrał głos sekretarz stanu USA Dulles. Również on poruszył sprawę nowych członków ONZ, przy czym oświadczył, że w ONZ powinny być reprezentowane wszystkie państwa, które „swą polityką i postępowaniem dowiodły przywiązania do celów i zasad Karty NZ". Wyraził on nadzieję, że podczas obecnej sesji podjęta zostanie odpowiednia akcja, aby państwa czyniące zadość — zdaniem USA — powyższym warunkom, mogły wejść do ONZ.

Następnie Dulles wyraził pogląd, że powinna się odbyć specjalna konferencja, poświęcona zagadnieniu rewizji Karty Narodów Zjednoczonych — przede wszystkim w celu rozpatrzenia kwestii stosowania prawa veta, które to prawo było dotychczas — jego zdaniem — „nadużywane".

Przypominając główne wydarzenia międzynarodowe z okresu od zakończenia IX sesji, sekretarz stanu USA poruszył przede wszystkim sprawę Niemiec. Twierdził on, że dzięki układom zawartym z mocarstwami zachodnimi, NRF stała się „wolnym i suwerennym państwem" i starał się wykazać, że cały system tych układów zapewnia bezpieczeństwo nie tylko ich sygnatariuszy, lecz i innych państw.

Nawiązując do genewskiej konferencji szefów rządów czterech mocarstw, Dulles określił ją jako „pierwsze stadium". W drugim stadium — powiedział Dulles — mają być szczegółowo omówione zagadnienia merytoryczne. W związku z tym sekretarz stanu USA położył szczególny nacisk na fakt, że zbliżająca się konferencja ministrów spraw zagranicznych w Genewie rozpatrzy „ściśle związane ze sobą problemy zjednoczenia Niemiec i bezpieczeństwa europejskiego". Przy tej sposobności Dulles mówił niezwykle pochlebnie o kanclerzu NRF, Adenauerze, nazywając go „wielkim przywódcą" Niemców przebywających w Republice Federalnej. Sekretarz stanu USA dał przy tym do zrozumienia, że zjednoczone w przyszłości Niemcy powinny wejść do NATO. Istnieją — mówił Dulles — kraje, które twierdzą, że zjednoczone Niemcy w ramach NATO zagrażałyby im nawet w tym wypadku, gdyby stały się uczestnikami zachodnio - europejskich układów dotyczących „ograniczenia, kontroli i integracji sił zbrojnych". W związku z tym, według zapowiedzi Dullesa, mocarstwa zachodnie „gotowe są wystąpić z pewnym planem ogólnym w sprawie bezpieczeństwa europejskiego, który udzieliłby Związkowi Radzieckiemu dodatkowych gwarancji". Dulles sądzi, że nadarzy się w ten sposób „niezwykła okazja", z której mogłaby skorzystać zbliżająca się konferencja ministrów spraw zagranicznych.

W dalszym ciągu swego przemówienia Dulles powtórzył oświadczenie Eisenhowera dotyczące krajów wschodnio - europejskich i „komunizmu międzynarodowego" złożone na lipcowej konferencji genewskiej. Przypomniał on stanowisko rządu radzieckiego, że problemy te nie są właściwym przedmiotem do dyskusji w Genewie, ale mimo to usiłował wykazać ich „aktualność".

Przechodząc do zagadnień azjatyckich Dulles wychwalał pakt SEATO jako rzekomy czynnik „wzmocnienia pokoju na Dalekim Wschodzie i zacieśnienia współpracy między państwami Zachodu i Azji". Kwestię Indochin, w których w roku przyszłym odbyć się mają wybory powszechne, Dulles pominął milczeniem. Co się tyczy Chin, to sekretarz stanu USA oświadczył, że w tej strefie „sytuacja jest nieco mniej niebezpieczna aniżeli była". Po kilku wycieczkach pod adresem Chińskiej Republiki Ludowej Dulles omówił przebieg rozmów między ambasadorami Chin i USA — zastrzegając się, że Stany Zjednoczone zgodziły się na nie jedynie pod warunkiem, że omawiane będą wyłącznie „sprawy dotyczące obu krajów, a nie sprawy strony trzeciej". Mówca powoływał się na tzw. „pakt wzajemnego bezpieczeństwa" z kliką kuomintangowską.

Następnie Dulles podkreślił znaczne postępy osiągnięte w międzynarodowych rozmowach na temat pokojowego wykorzystania energii atomowej. Zapowiedział on, że Stany Zjednoczone zaproponują zwołanie za trzy lata nowej konferencji poświęconej temu zagadnieniu na wzór tej, która odbyła się z dużym sukcesem w Genewie.

Mówiąc o problemie redukcji zbrojeń Dulles położył główny nacisk na inicjatywę Eisenhowera w sprawie wzajemnej inspekcji lotniczej między ZSRR a USA, wyrażając pogląd, że zgoda na taką inspekcję utorowałaby drogę do dalszych kroków w kierunku rozbrojenia.

W końcowej części przemówienia Dulles wyraził pragnienie, by utrzymał się „duch Genewy" w interesie całego świata i oświadczył z patosem: Starajmy się wspólnie o to, aby najbliższe dziesięciolecie przeszło do historii jako dziesięciolecie zbawienne dla prawdziwego pokoju.

Ojczyzna pomaga

W pięknej noweli pt. „Latarnik" Sienkiewicz opisuje Polaka, którego zły los rzucił przed laty daleko między obcych i którego całe życie trawiła piekąca tęsknota za krajem, choć nie potrafił mu zapewnić kawałka chleba, za bliskimi, za podobnymi mu ludźmi mówiącymi polskim językiem. Długie lata zacierały w pamięci latarnika język ojców. Chciał jednak ocalić od zapomnienia słowa polskie, które z czasem wiązały się w zdania bardzo odległe od potocznej mowy kraju.

Lata międzywojenne, wojenne i powojenne rozrzuciły po świecie wielu takich latarników. Z nich to chcieli zbić sobie kapitał polityczny grasanci na podwórku emigracyjnym, którzy tumanili, mącili w głowach, oszukiwali tysiące i tysiące Polaków. Mówili im: — Poczekajcie, wybuchnie wojna i wrócimy razem. Mówili im: — Tam w Polsce nie ma Polski, tam jest strasznie, zamkną was w obozach — poczekajcie, aż się ta ich demokracja ludowa skończy. Dziś mówi im taki „działacz": — Trzeba zwalczyć w sobie uczucie tęsknoty za ojczyzną, bo to jest uczucie przestarzałe, niegodne współczesnego człowieka. Taka była treść artykułu zamieszczonego w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza" z dn. 6 czerwca. Autor, Wojciech Wasiutyński, nadał swojemu artykułowi tytuł urągliwy: „Tęsknota matką głupich".

Próżne były ich wysiłki. Tęsknoty za krajem, za własnym miastem, za wioską, za domem rodzinnym, za matką czy dzieckiem nie zwalczysz. I przez 10 lat pojedynczo, po kilku, przezwyciężając strach wywołany nikczemną propagandą, wracali. Wracali do rodziny, szybko zapominali o koszmarnych dniach pracy wśród obcych i dla obcych, porwani pracą wśród swoich i dla swoich.

Wracali, i sami lub ich znajomi, którzy mieli krewnych za granicą, pisali: Wracaj, jak Jan czy Szczepan, pracy jest dość dla wszystkich. Pytasz, czy jest lekko? Nie, nie jest jeszcze lekko, ale znacznie lżej niż było przed wojną. I znacznie lżej niż żyć na emigracyjnym chlebie, w ciągłym niepokoju o swój los i w ustawicznej tęsknocie za ojczyzną, w tęsknocie, która nie daje wytchnąć ani na chwilę.

Rok bieżący — rok Genewy i rok naszego dziesięciolecia — przyniósł nową powracającą falę. Wśród tysięcznych rzesz Polaków poniewierających się w obcych krajach zapanował ferment. Czemuśmy tyle lat, zmarnowali — zadają sobie pytanie. Czemu daliśmy się oszukiwać? Stosunki w świecie mimo wszelkich trudności, układają się coraz pomyślniej. Meteorolodzy wojenni tracą chleb. Nie wojna, ale odprężenie w sytuacji międzynarodowej wyznacza bieg wydarzeń.

A w kraju? Na pewno nic się nie zmieni. I dobrze, że się nic nie zmieni. Nie, zmieni się, zmienia się co dnia — na lepsze. Wyrastają wciąż nowe fabryki. Coraz obficiej kłosi się zboże dla ojczyzny.

Wracają do kraju. Wracają nawet tacy ludzie, jak Hanke, który przecież do niedawna tak ściśle związany był z władzami emigracji — był premierem „rządu" londyńskiego.

Na tęsknotę do kraju, na wątpliwości zasiane w umysłach tysięcy ludzi, odpowiedział cały naród: „Wracajcie. Polska Ludowa zapomni nawet przewinienia wasze wobec ojczyzny".

Partia, która jest kierowniczą siłą narodu i rząd nie pozostają obojętne wobec tej fali powrotu. Państwo zapewnia powracającym pomoc w pierwszych, niełatwych dniach. Ogłoszona 21 września uchwała Prezydium Rządu mówi o bezzwrotnym zasiłku dla powracających, o zapomodze, o bezpłatnym wyżywieniu i pomocy lekarskiej do czasu otrzymania pracy, o pomocy w uzyskaniu mieszkania i o pomocy w zdobyciu kwalifikacji fachowych.

Trzeba im pomóc — taki jest obowiązek państwa ludu pracującego, które nie zna podziału na synów i pasierbów. Trzeba im pomóc i tym samym pomóc licznym rodzinom, które od lat czekają na powrót ojca, brata, siostry czy dziecka.

Państwo zapewnia powracającym Polakom pomoc materialną. My wszyscy okażmy tym „latarnikom" pomoc moralną.

K. G.

Ludowa Bułgaria osiągnęła wielkie sukcesy w dziedzinie elektryfikacji gospodarki narodowej. Zdolność produkcyjna elektrowni wzrosła po wyzwoleniu 3,4 raza. W roku bieżącym elektrownie bułgarskie dostarczają 6 razy więcej prądu niż w roku 1954.

NA ZDJĘCIU: zapora wodna im. Stalina — największa na Półwyspie Bałkańskim. Woda spiętrzona przez tę zaporę będzie poruszać turbiny 3 elektrowni.

Naród hinduski domaga się pokojowego rozwiązania palących problemów azjatyckich

Tygodnik „Siasat" zamieścił artykuł Mohammeda Mehdi, poświęcony problemowi bezpieczeństwa zbiorowego w Azji.

Po genewskiej konferencji szefów rządów czterech mocarstw — pisze autor — nastąpiło znaczne osłabienie napięcia międzynarodowego. Przygotowane zostały pomyślne warunki, w których łatwiej jest podejmować kroki zmierzające do uregulowania skomplikowanych problemów w drodze rokowań. Nic też dziwnego, że naród hinduski w tak sprzyjających warunkach domaga się pokojowego rozwiązania palących problemów azjatyckich.

W Azji istnieją ogniska, które zatruwają pokojową atmosferę i wskutek tego powstaje groźba dla pokoju nie tylko w Azji, lecz i na całym świecie. Ngo Dinh Diem odmówił uznania porozumienia genewskiego i jednocześnie organizował napady na członków Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie. Premier południowej Korei Li Syn Man grozi napaścią na Koreę północną i rzuca oszczerstwa pod adresem Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych. USA nie chcą w dalszym ciągu wycofać swej floty wojennej z rejonu Taiwanu. Na Malajach patrioci nadal przelewają krew.

Kiedy Indie zaproponowały zwołanie konferencji na najwyższym szczeblu w celu omówienia problemów azjatyckich, wniosek ten poparło wiele krajów. Mehdi przypomina, że wypowiedział się za tym premier Rady Państwowej ChRL Czou En-lai. Zdaniem autora, na podkreślenie zasługuje fakt, że Czou En-lai nie opowiedział się za odsunięciem USA od udziału w zbiorowym pakcie pokoju, lecz wręcz przeciwnie — za włączeniem tego kraju do azjatyckiego systemu bezpieczeństwa, ponieważ USA są zainteresowane problemami Azji wschodniej.

Dziś wszyscy, którzy są zwolennikami pokojowej polityki — pisze autor — rozumieją, że należy zlikwidować pakty wojenne zarówno w Europie, jak i w Azji, aby zapewnić trwały pokój na całym świecie.

Poważna odpowiedzialność za osiągnięcie tego celu spada w Azji na Indie i Chiny. Chiny wniosły konkretne propozycje. Czy rząd hinduski — zapytuje autor — nie mógłby przyczynić się do realizacji tych propozycji?

Pakistan przystąpił do paktu turecko - irackiego

Jak donosi z Karaczi Agencja Reutera, Pakistan przyłączył się oficjalnie do podpisanego w Bagdadzie w lutym br. turecko-irackiego paktu obronnego, składając 23 bm. dokumenty ratyfikacyjne.

Posiedzenie Komisji Ogólnej

Wieczorem 22 bm. Komisja Ogólna zakończyła dyskusję nad porządkiem dziennym sesji, który przedstawi do zatwierdzenia Zgromadzeniu Ogólnemu.

M. in. omawiana była sprawa postawienia na porządku dziennym sesji Zgromadzenia Ogólnego kwestii Algeru. Delegaci Egiptu, Iraku, Syjamu, Indii i Pakistanu, w imieniu 14 krajów Azji i Afryki, które wystąpiły z wnioskiem rozpatrzenia tej kwestii na obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego, zwracali uwagę na niepokojącą sytuację w Algerze, powstałą w wyniku posunięć rządu francuskiego.

W sprawie Algeru zabrał również głos delegat Związku Radzieckiego W. W. Kuźniecow. Nie należy ignorować faktu — powiedział on — że kwestia algerska była przedmiotem dyskusji na międzynarodowej konferencji 29 krajów Azji i Afryki w Bandungu, która w uchwalonej rezolucji wzywała rząd Francji do niezwłocznego uregulowania tej kwestii w drodze pokojowej. Wydarzenia, do których doszło niedawno w Algerze, dowodzą, że rząd francuski nie zwrócił należytej uwagi na apel 29 państw.

Komisja Ogólna 8 głosami odrzuciła wniosek 14 państw Azji i Afryki, które domagały się włączenia kwestii Algeru do porządku dziennego sesji. Przeciwko wnioskowi głosowali delegaci Francji, USA, Anglii, Nowej Zelandii, Norwegii, Luksemburga, Chile i Haiti, za wnioskiem — delegaci ZSRR, Polski, Egiptu, Syjamu i Meksyku. 2 członków komisji wstrzymało się od głosu.

Prasa grecka oburzona odrzuceniem wniosku o rozpatrzenie sprawy Cypru w ONZ

Jak donosi z Aten korespondent Agencji Reutera, wicepremier Grecji Kanellopoulos złożył oświadczenie, w którym stwierdza, iż Grecja nie może, opierając się na „mglistych obietnicach" Stanów Zjednoczonych, wycofać złożonego w ONZ wniosku o rozpatrzenie sprawy Cypru.

Jak wiadomo, Komisja Ogólna Zgromadzenia Ogólnego NZ odrzuciła wniosek Grecji w sprawie umieszczenia problemu Cypru na porządku dziennym obecnej sesji Zgromadzenia. Stany Zjednoczone, głosując przeciwko wnioskowi Grecji obiecały „poprzeć w przyszłości rozpatrzenie sprawy Cypru".

Cała prasa grecka z oburzeniem komentuje odrzucenie wniosku o rozpatrzenie sprawy Cypru. Prorządowy dziennik „Katimerini" pisze w związku z tym: „Wskutek brutalnej presji amerykańskiej podeptano w Organizacji Narodów Zjednoczonych ducha wolności".

Terror kolonizatorów francuskich w Algerze

NA ZDJĘCIU: trupy zabitych Algerczyków na stadionie w Philippeville.

O dalszy rozwój przemysłu

Tezy KC KPCz i rządu CSR

Jak podaje Czechosłowacka Agencja Telegraficzna, Komitet Centralny Komunistycznej Partii Czechosłowacji i rząd CSR ogłosiły w dniu 22 września br. tezy w sprawie dalszego technicznego rozwoju przemysłu.

W tezach podkreśla się, że mimo iż przemysł czechosłowacki osiągnął wielkie sukcesy, ogólne tempo jego rozwoju technicznego jest niezadowalające. W związku z tym wysuwa się zadanie znacznego zwiększenia tempa rozwoju technicznego.

Wskazuje się na to, iż podstawą rozwoju produkcji jest przemysł budowy maszyn. Powinien on wyposażyć wszystkie gałęzie gospodarki narodowej w nowoczesne środki techniczne, aby w drodze powszechnego stosowania i wykorzystywania tych środków zapewnić znaczny wzrost wydajności pracy. Dlatego też przede wszystkim konieczne jest podniesienie poziomu technicznego przemysłu maszynowego.

Rozmowy chińsko - amerykańskie w Genewie

GENEWA, 23. 9.

W Genewie odbyło się 17 z kolei posiedzenie ambasadorów Chińskiej Republiki Ludowej i Stanów Zjednoczonych. Na posiedzeniu tym omawiano techniczną stronę realizacji zawartego ostatnio porozumienia w sprawie repatriacji osób cywilnych. Ponadto wymieniono poglądy w sprawie drugiego punktu porządku dziennego, przewidującego rozpatrzenie innych nie rozwiązanych dotąd problemów między obu krajami.

Następne posiedzenie wyznaczone zostało na dzień 28 bm.

W odpowiedzi na apel CRZZ

Dalszy ciąg ze str. 1

cyjnych. Punktualnie o godz. 14 do świetlicy zakładowej zaczęli przybywać robotnicy, technicy i inżynierowie. Wśród nich byli najlepsi przodownicy pracy, czołowi racjonalizatorzy. Ich to właśnie załogi poszczególnych oddziałów wybrały na uroczystą masówkę jako swych reprezentantów.

Pełni zadowolenia i dumy przybyli na salę tow. tow. Stefan Bujała, Zygmunt Rychlicki, Ryszard Kornacki i Józef Wróblewski — najlepsi robotnicy przodującego oddziału WT-7, który w dniu 22 września pierwszy w zakładzie wykonał zadania Planu 6-letniego.

Załoga „Boruty" przybyła na masówkę z poważnym dorobkiem. W okresie pięciu lat dwukrotnie wzrosła ilość produkcji barwników. Z 7 proc. na 0,1 proc. zmniejszyła się ilość braków. O 27 proc. wzrosła wydajność, przekroczono plan obniżki kosztów własnych i akumulacji.

Jeden po drugim stawali na trybunie robotnicy poszczególnych wydziałów, zgłaszając cenne zobowiązania. Jako pierwszy w imieniu oddziału WT-7 głos zabrał przodownik pracy tow. Ryszard Kornacki. — Nasza załoga — oświadczył on — postanowiła plan roczny wykonać do dnia 1 grudnia br. w 102,5 proc. Brygada inżynieryjno - robocza w składzie inż. Cisło, inż. Dembski, inż. Zając, ob. Wróblewski i ob. Mirowski zobowiązuje się poprawić jakość barwników.

Załogi poszczególnych oddziałów zobowiązały się również zmniejszyć normy zużycia surowców, co przyczyni się do wykonania rocznego planu obniżki kosztów własnych z dużą nadwyżką. Najcenniejszym tego typu postanowieniem jest zobowiązanie oddziału naftoelanu, dotyczące obniżenia zużycia surowców. Da to 105.000 zł oszczędności w ciągu IV kwartału.

Ogółem załoga zobowiązała się wykonać ponad plan 2.785 kg barwników o wartości 452.294 zł i 33.050 kg półproduktów na sumę 294.460 zł. Dzięki temu załoga „Boruty" wykona plan IV kwartału w 102,3 proc., a plan roczny zakończy w dniu 18 grudnia 1955 r.

Przystępując do realizacji podjętych zobowiązań, załoga „Boruty" w Zgierzu wzywa do pójścia w jej ślady wszystkie inne zakłady przemysłu chemicznego w kraju oraz zakłady naszego województwa.

Strona francuska zobowiązała się wypłacić WRD odszkodowanie za wywiezione mienie

Jak donosi Wietnamska Agencja Prasowa, wojska francuskie przed wycofaniem się z Hanoi wywiozły bezprawnie mienie będące własnością organizacji społecznych miasta. W komisji mieszanej w Wietnamie toczyły się rokowania w tej sprawie między delegacjami Wietnamskiej Armii Ludowej i wojsk Unii Francuskiej. 19 września delegacje osiągnęły porozumienie, w myśl którego strona francuska zobowiązała się zwrócić część wywiezionego mienia. Za pozostałą część strona francuska zobowiązała się wypłacić Wietnamskiej Armii Ludowej odszkodowanie w wysokości 255 milionów franków.

Groby sprzed 2 tys. lat

Naukowcy Zakładu Archeologii Instytutu Kultury Materialnej PAN i Zakładu Antropologii PAN we Wrocławiu prowadzą obecnie pod kierunkiem prof. dra W. Hołubowicza badania wykopaliskowe w pobliżu wsi Sobocisko, w pow. Oława na Dolnym Śląsku. Przedmiotem badań uczonych jest cmentarzysko pochodzące sprzed 700 do 200 lat przed naszą erą. Cmentarzysko to należy do wyjątkowo rzadko spotykanych na terenie Polski. Obok grobów ciałopalnych kultury łużyckiej znajdują się tam również groby szkieletowe z okresu późniejszego.

Wartość prac prowadzonych przez archeologów wrocławskich na cmentarzysku szkieletowym polega przede wszystkim na tym, że dostarczyły one materiału do badań antropologicznych, na podstawie których uczeni polscy mogli określić pochodzenie pochowanych w nich ludzi. Burżuazyjna nauka niemiecka wiązała z cmentarzyskiem w Sobocisku teorię o rzekomej inwazji Celtów na Śląsk. Pomiary antropometryczne wydobytych ostatnio szkieletów wykazują, że pochowana na cmentarzysku ludność była słowiańska. Znaleziona broń i ozdoby pochodzenia celtyckiego były sprowadzane przez miejscową ludność słowiańską.

By dzieci uczęszczające do nowej szkoły TPD przy ul. Niciarnianej (na Widzewie) miały zdrowe zęby troszczy się również kierownictwo szkoły. We wrześniu br. otwarty został w szkole gabinet dentystyczny.
— Ewunia ma wszystkie zdrowe ząbki — stwierdza z zadowoleniem lekarz - dentysta, Danuta Gajda, po dokonaniu normalnego przeglądu jamy ustnej małej Ewy.

W SPRAWIE POSTĘPU TECHNICZNEGO

Głos mają pracownicy

Wskazując na stojące przed naszym przemysłem zadania, **towarzysz Bierut** w swym referacie na III Plenum KC podkreślił między innymi, że dla pełnej realizacji tych zadań **„niezbędne jest skierowanie uwagi na osiągnięcie postępu technicznego...“** Stałe bowiem doskonalenie techniki, tworzenie nowych narzędzi, coraz wydajniejszych, lepszych maszyn i urządzeń, stałe usprawnianie procesów technologicznych — to jeden z podstawowych warunków nieprzerwanego wzrostu socjalistycznej produkcji.

Tymczasem nie wszędzie jeszcze u nas plan postępu technicznego wprowadzany jest w życie. Nie zajmują się nim w dostatecznym stopniu organizacje partyjne. Czasem co najwyżej zagadnienie to zwężone jest jedynie do ruchu racjonalizacji.

* * *

W rozmowie z aktywem Zakładów Wytwórczych Transformatorów M-3 często padają liczby, procenty dotyczące planu produkcji i obniżki kosztów własnych. Są to sprawy dobrze znane towarzyszom, sprawy, które często omawiają, analizują. Na pytanie jednak, jak przedstawia się wykonanie zakładowego planu postępu technicznego ani sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, tow. Jan Śmiechowski, ani kilku innych aktywistów — nie potrafią nic bliższego powiedzieć. Nawet sprawujący do niedawna obowiązki referenta postępu technicznego, ob. Pawłowski, nie może choćby z grubsza scharakteryzować tego zagadnienia bez sięgnięcia do wykazów i sprawozdań.

I nic dziwnego. Bardzo rzadko pyta go ktoś o te sprawy. Nie zainteresowała się nimi bliżej organizacja partyjna.

Już pobieżne przejrzenie wspomnianych wykazów i sprawozdań wskazuje, że o ile plany produkcyjne w ZWTM-3 wykonywane są na bieżąco, o tyle plan postępu technicznego w pierwszym półroczu nie został zrealizowany (w dziedzinie mechanizacji robót ciężkich i pracochłonnych oraz automatyzacji — około 50 proc., zaś w dziedzinie wprowadzania nowych metod technologicznych — około 70 proc.).

Jedną z przyczyn tego stanu są niewątpliwie ciężkie warunki lokalowe. Na niewykonanie planu wpłynęły też częściowo opóźnione dostawy surowca. Wiele braków można jednak było usunąć na miejscu, wiele trudności można było zlikwidować.

Ale oddajmy głos ludziom z ZWT M-3, posłuchajmy, co oni powiedzą, co ich zdaniem hamująco wpływa na rozwój postępu technicznego w zakładzie.

* * *

Józef Seliga — organizator grupy partyjnej w kotlarni I: „Jestem od niedawna organizatorem grupy, ale orientuję się, że tak nasza, jak i inne grupy partyjne mało interesują się postępem technicznym. Przed konferencją partyjno-ekonomiczną omawialiśmy kilka razy sprawy racjonalizacji, ale po konferencji, a szczególnie ostatnio — mało zajmujemy się tym problemem.

Częściowo wpłynęło na ten stan postępowanie dyrekcji, która nie realizuje w terminie wysuniętych przez robotników wniosków. A to zniechęca robotników. Z drugiej zaś strony nie otrzymujemy konkretnych zadań i poleceń od egzekutywy, rzadko mówią nam o postępie technicznym inżynierowie“

Inż. Tadeusz Pawłowski — zastępca głównego technologa: „Na dział głównego technologa spada najwięcej prac w dziedzinie realizacji planu postępu technicznego. Dział zaś nasz odczuwa brak konstruktorów. CZ przyznał nam wprawdzie przed trzema miesiącami nowy etat konstruktora, ale dyrekcja wykorzystała ten etat w innym dziale.

Opóźnienia wypływają również z małej przepustowości działu głównego mechanika który wykonuje większość zaprojektowanych przez nas urządzeń i przyrządów.

Z drugiej zaś strony u samych robotników często występują opory w stosowaniu nowych metod, przyrządów, jak to np. jest z tzw. kluczami zapadkowymi, które nie wszędzie się jeszcze przyjęły. Duża jest w tym wina kierowników działów, majstrów oraz grup partyjnych i związkowych, które nie biją się o szerokie zastosowanie nowoczesnych urządzeń, przyrządów i mechanizmów“.

Stefan Królikowski — robotnik montowni: „Osiągam przeciętnie około 200 proc. normy. Należę więc do przodujących robotników, a wniosku racjonalizatorskiego nie złożyłem ani jednego. Czasem wprawdzie kołata się tam coś w głowie człowiekowi, ale nie ma to ani rąk ani nóg i nie chce się z tym iść do inżyniera. Co innego, gdyby inżynierowie do nas częściej przychodzili, pytali. Wtedy to i śmielej by się z nimi na te tematy rozmawiało“.

Augustyn Stecyk — agitator: „Moim zdaniem na fakt niewykonania planu postępu w pierwszym półroczu w dużej mierze wpłynęła słaba polityczna aktywność pionu inżynieryjno - technicznego, szczególnie pracowników komórek odpowiedzialnych za ten postęp. Trzeba przy tym stwierdzić, że i my, agitatorzy, nie współpracowaliśmy z inżynierami, technikami. Skutek jest taki, że ilość składanych wniosków racjonalizatorskich spada do minimum“.

* * *

Wiele nowych myśli, wskazujących na przyczyny hamujące postęp techniczny w Zakładach M-3 wnieść mogą niewątpliwie i inni partyjni i bezpartyjni pracownicy.

Sekretarz organizacji partyjnej, tow. Śmiechowski, przyznaje, że dotychczas sam nie interesował się dostatecznie problemami postępu technicznego. Organizacja partyjna nie wykorzystała swych uprawnień statutowych, nie kontrolowała pracy komórek powołanych do wprowadzania postępu technicznego. Nikt z członków partii nie otrzymał konkretnego, związanego z tym zadania, nie omawiano spraw postępu na zebraniach partyjnych, zbyt wąsko potraktowano je również na konferencji partyjno-ekonomicznej.

I dlatego dobrze będzie, jeśli egzekutywa przedyskutuje uwagi zawarte w cytowanych wypowiedziach, porozmawia z aktywem partyjnym i gospodarczym odpowiedzialnym za sprawy postępu technicznego i opracuje konkretny plan pracy partyjno-politycznej w tej dziedzinie; na jednym zaś z pierwszych miejsc w tym planie powinny znaleźć się takie sprawy, jak aktywizacja pionu inżynieryjno-technicznego oraz uświadomienie o ważności problemu i włączenie całej załogi do walki o postęp techniczny.

Jest to podstawowy warunek terminowej realizacji planu, odrobienia powstałych już w bieżącym roku opóźnień.

JANUSZ KRAJEWSKI

Zamiast sprawozdania z plenum ZŁ ZMP

Do towarzysza KOLASY list w sprawie „sentymentalizmu“

Więc według Was, towarzyszu Kolasa, historia nieszczęścia dwojga młodych nauczycieli — to „sentymentalizm“. Tak to powiedzieliście w środę na plenum Zarządu Łódzkiego ZMP. Nie zgadzam się z Wami. Nie chodzi mi przy tym o słówko. Chodzi mi o treść, jaka się za nim kryje — a w każdym razie kryć może, o Wasz stosunek uczuciowy do całej tej sprawy. I dlatego, ponieważ nie zdążyłem Wam odpowiedzieć na plenum — piszę do Was. Że czynię to publicznie? No cóż, sprawa nie jest chyba prywatna, ale nader publiczna.

Zgodziliście się, towarzyszu Kolasa, z krytyką referatu. Zgodziliście się na to, że nie można już dłużej podchodzić do ludzi w sposób tak schematyczny.

„...Kol. Bednarek ze szkoły TPD 29 rozumie w pełni swoje zadania i potrafiła stworzyć atmosferę szczerości i zaufania“... — Co to w ogóle znaczy? Co to komu mówi? JAK kol. Bednarek stworzyła tę atmosferę i NA CZYM to polega?

„...Kol. Danuta Szymanowska słabo realizuje jedność nauczania i wychowania. Jej uczniowie absolutnie nie rozumieją źródeł i przyczyn powstania I Armii...“ Być może, że nie rozumieją. Ale DLACZEGO kol. Szymanowska słabo realizuje...?

„...Kol. Podstawka ze szkoły 69 prowadziła lekcje werbalnie i uwagi metodyczne przyjmowała jako osobistą obrazę. Pewnego dnia złożyła podanie o zwolnienie“. — Być może tak było. No i co z tego? Co dalej? CO NA TO ODPOWIEDNIA INSTANCJA ZMP? Co się stało z kol. Podstawką? Czy odeszła z zawodu nauczycielskiego? Jeżeli odeszła, to bardzo źle się stało, i wina jest nie tylko po stronie kol. Podstawki.

„...Kol. Jan Andrzejewski ze szkoły TPD 20 był początkowo dobrym nauczycielem, ale w ostatnim roku wybitnie się zaniedbał...“ — Być może, że się zaniedbał. Ale DLACZEGO? Kto do tego dopuścił? I znowu winien tu jest nie tylko kol. Andrzejewski.

ZGODZILIŚCIE się tow. Kolasa, na tę krytykę referatu. Mówiłem, że to powierzchowne, schematyczne podejście jego autorów do młodych nauczycieli nie jest rzeczą przypadku, że ilustruje on w ogóle stosunek instancji naszej organizacji do młodych nauczycieli i nie tylko do nich. Mówiłem, że takie pozytywne i negatywne, ale nade wszystko m a r t w e schematy zasłaniają nam żywych ludzi, ich indywidualne oblicze i przeżycia, że tracimy z nimi przez to więź i możliwość ich prawidłowej oceny, bez której wszelka praca ideowo - wychowawcza jest pustym frazesem. Zgodziliście się z tym. Zgodził się z nami przewodniczący Zarządu Łódzkiego, tow. Jerzy Chabelski.

Pamiętacie? Pytałem dalej: co jest podstawowym kryterium oceny człowieka? Co jest podstawowym kryterium oceny nauczyciela? Przypomniałem Wam reportaż Jerzego Urbana z ostatniego numeru „Po prostu“ o dwóch lekarzach: doktorze Myconiu, świetnym chirurgu i wielkim społeczniku, któremu odebrano prawo operowania dlatego, że pił wódkę i wymyślał władzom i doktorze Szymanku, członku partii, którego uznają w powiecie, mimo że jest groszorobem i ma na sumieniu różne brudy. Cytowałem sprawę dr Myconia i dr Szymanka, ponieważ żywo przywiodła mi ona na pamięć historię dwojga nauczycieli, co Wy nazwaliście „sentymentalizmem“.

ZNACIE już tę historię młodych nauczycieli ze Zduńskiej Woli, zwolnionych z pracy dyscyplinarnie przez Wydział Oświaty za to tylko, że skomplikowało im się życie, za to, że miało się im urodzić nieślubne dziecko. Byli to dobrzy nauczyciele, jednakże wystawiono im tzw. „wilczy bilet“. Nie jestem pewien, czy będą jeszcze kiedykolwiek dobrymi nauczycielami. I nie mogę pojąć, kiedy hycle od moralności — tej starej, małomiasteczkowej, dewocyjno-obłudnej, czynili krzywdę młodym ludziom, gdzie wtedy było koło zetempowskie. Może w przestworzach frazesów „troski o człowieka“ może na potańcówce? Nie wiem.

Być może opowiedziałem tę historię „z łezką“. Być może dlatego Wy, niesklonni do wzruszeń, zbagatelizowaliście sprawę słówkiem „sentymentalizm“. Ale to słówko, tow. Kolasa, niczego nie załatwia.

Przecież tow. Kędzierska opowiedziała podobną historię. Jej koleżanka pracowała źle, zaniedbywała się, spóźniała, nie wypełniała dziennika, uczyła bardzo słabo, a raczej wręcz nie uczyła. Zdradzała przygnębienie, zniechęcenie do życia. Kiedy zainteresowano się nią bliżej, okazało się, że do Łodzi dojeżdża z Łęczycy, że ma bardzo niedobre mieszkanie i matkę na utrzymaniu, że w dodatku skrzywdził ją mężczyzna-łobuz. Ale koło zetempowskie nie powiedziało „co nas to obchodzi“. Zajęło się dziewczyną. Przywrócono jej chęć życia, wróciła do szkoły. Jako zetempowiec czułem się dumny, kiedy tow. Kędzierska mówiła: „Było to największe osiągnięcie naszego koła“. Nie wątpię ani przez chwilę, że Wy też czuliście się dumni.

Ale nie mogę Wam zapomnieć tego „sentymentalizmu“. Mimo że przyszedł mi z odsieczą tow. Rejniak, sekretarz Komitetu Łódzkiego, który mówił, że naszym obowiązkiem jest być ciągle i zawsze z młodymi nauczycielami, a szczególnie wtedy, gdy po ukończeniu studiów wchodzą w życie, że życie przynosi nam różne rzeczy, dobre i złe, a między nimi — jako produkt uboczny — i takie historie jak zduńskowolska czy łęczycka. Nie mogę Wam zapomnieć tego „sentymentalizmu“, mimo że na ogół zgadzam się z Waszym rozsądnym, dowcipnym przemówieniem i cieszę się, że i Wy w gruncie rzeczy zgadzaliście się ze mną.

Bo to pogardliwe, wartościujące in m i n u s słówko „sentymentalizm“ przypomina mi fałszywą postawę niektórych naszych aktywistów z ostatnich lat, kiedy obok wielu poważnych, ludzkich spraw przechodziliśmy jak ślepcy lub maniacy. Kiedy np. studenci domagali się poprawy higieny w stołówce, gasiło się ich słówkiem „drobnomieszczańskie biadolenie“. Kiedy zakochani tańczyli fokstrota — mówiło się — kosmopolici. Kiedy ktoś miał wątpliwości, czy rzeczywiście ilość przechodzi w jakość — był politycznie podejrzany. Kiedy komuś nie podobał się film radziecki — byli tacy, którzy okrzykiwali tego kogoś „wrogiem klasowym“, „brali“ go przed świętą inkwizycję zarządu i „rozpracowywali“.

Prawda, że tak było, tow. Kolasa, skoro podejmując myśl o wprowadzeniu na powrót do szkoły atmosfery swobodnej, nie krępowanej dyskusji, wyśmialiście tych niefortunnych praktyków wychowania w duchu naukowego poglądu na świat, którzy uciekając od dyskusji, wołają „Uwaga, wróg klasowy! Ideowo gryzie“. Na pewno jesteście zdania, że wspomniane błędy nie przyniosły naszej organizacji ani klimatu serdeczności, ani klimatu koleżeństwa i przyjaźni, ani nowych członków, lecz przeciwnie, wielu młodych ludzi od nas odepchnęły, a z wielu naszych aktywistów uczyniły sztywniaków, dogmatystów, ponuraków, jałowych pseudodziałaczy. Zresztą, stare to już dziś prawdy.

Dlatego ów „sentymentalizm“ mnie dźgnął. Bo dlaczego, u licha, umniejszacie znaczenie ludzkich dramatów, które wcale się nie skończyły wraz z ogłoszeniem Konstytucji, ani też się nie skończą wraz z ostatnim rokiem Planu 6-letniego. Bo co; u licha, macie przeciw wrażliwości na ludzką krzywdę, skoro — wierzę w to głęboko — sami jesteście wrażliwi.

WSZYSCY jesteśmy i powinniśmy być wrażliwi na podłość, draństwo i krzywdę. I z tej wrażliwości bierze się nasza siła, nasz bunt, nasza walka. Ale wrażliwość to nie to samo, co sentymentalizm. „Sentymentalizm“ jest wtedy, gdy wzruszeni rozkładamy ręce, gdy mówimy „co ja na to poradzę“ gdy wyciskamy łezkę i idziemy dalej. A mnie przecież o to chodziło, żeby nie przechodzić dalej w naszej organizacji wobec spraw trudnych i bolesnych, żeby sprawy życiowe młodego nauczyciela widzieć nie wulgarnie jako sprawy mieszkania i gaży, lecz jako skomplikowany splot stosunków społecznych, w jakich on żyje i pracuje, w jakich on się obiektywnie boryka i subiektywnie łamie. A mnie przecież o to właśnie chodziło, żeby młody nauczyciel znalazł w kole zetempowskim „przystanek liryczny“, w którym mógłby nabrać sił do trudnej walki o duszę dziecka, walki toczonej nieraz ze sobą samym, ze swoimi słabościami. Ale po to, żeby tak było musimy przezwyciężyć ów schematyzm w podejściu do ludzi i schematyzm w widzeniu zadań, ów schematyzm, jaki ciąży na naszych instancjach zetempowskich. Myślę, że w tym duchu toczyło się nasze ostatnie plenum. I myślę, towarzyszu wiceprzewodniczący ZD ZMP Śródmieście, że się teraz do końca rozumiemy. Jeśli nie, to napiszcie. Albo przyjdźcie do redakcji. Pogadamy.

Wasz
ZBIGNIEW CHYLIŃSKI

Robotnicy ZPP im. Jurczaka

szukają dróg poprawy jakości produkcji

Projekt zorganizowania narady przodujących robotników w sprawie podniesienia jakości produkowanych wyrobów zrodził się w podstawowej organizacji partyjnej ZPP im. Jurczaka. W ramach rozpisanej przez kierownictwo zakładów ankiety robotnicy zgłosili wiele wniosków, których realizacja pozwoli znacznie polepszyć jakość produkowanych wyrobów. M. in. prasowaczki zaproponowały, by zlikwidować „krzywe głowy“, nierówne dekowanie, pazurki w dekowaniu itp. Załoga zakładu J zgłosiła wniosek, by wzmocnienia pończoch produkować z dwu jednakowych szpul butelkowych lub konusów, co pozwoli wyeliminować nierówności napiętków. Kotoniarze zakładu F i C domagają się, by przynajmniej raz w miesiącu na zebraniach zespołów przeanalizować braki, powstałe w czasie produkcji, w obecności przedstawiciela aparatu kontroli technicznej, zaś kotoniarze z zakładu B domagają się wprowadzenia szkolenia, pozwalającego uzupełnić wiadomości fachowe.

W czasie narady zorganizowanej kilka dni temu wskazano na wiele innych sposobów podniesienia jakości produkcji. Dyskutanci podkreślali, że konieczna jest ściślejsza współpraca produkcyjna między poszczególnymi oddziałami, między aparatem kontroli technicznej, a mistrzami, że należy wskazywać błędy techniczne już podczas procesu produkcyjnego.

Należy się spodziewać, że tego rodzaju narada zorganizowana po raz pierwszy w Zakładach im. Jurczaka poważnie zmobilizuje załogę do walki o jak najlepszą jakość.

Książka o Thaelmannie

Nakładem wydawnictwa MON ukazała się ostatnio interesująca książka Henryka Rylskiego o jednym z największych przywódców proletariatu niemieckiego — Erneście Thälmannie. Książka (tytuł jej: „Ernest Thälmann“) zapoznaje czytelnika polskiego z życiem i działalnością tego niezłomnego rewolucjonisty oraz ukazuje historię i tradycję rewolucyjnego ruchu niemieckiej klasy robotniczej, którego Thälmann był przywódcą. Praca H. Rylskiego zawiera jednocześnie wiele materiału o bliskich więzach łączących niemiecki ruch rewolucyjny z ruchem rewolucyjnym polskiej klasy robotniczej.

Polowanie na wieloryby

Statek „Delfin“ wchodzący w skład przemysłowej flotylli wielorybniczej „Aleut“, jest niewielkim, jednopokładowym, stalowym statkiem, przeznaczonym do polowania na wieloryby i holowania ich do bazy. Na specjalnej platformie ustawionej na dziobie znajduje się armatka, wyrzucająca harpuny. W bieżącym sezonie „Delfin“ upolował już na Oceanie Spokojnym 100 wielorybów.

NA ZDJĘCIU: najmłodszy członek załogi „Delfina“ — pomocnik harpunnika Wiktor Korostielew — przy armatce wyrzucającej harpuny w czasie polowania.

Festiwal trwa

Wielkie wydarzenia zamyka się zwykle godnym ich bilansem. Festiwalowego bilansu zamknąć jeszcze nie można — sprzęt jego plonów trwa nadal.

LIST NIE TYLKO PRYWATNY

Serdeczny list otrzymała Stasia Zarzycka — delegatka młodzieży ŁZPO im. Małgorzaty Fornalskiej od swego przyjaciela Helmuta Weisledera z Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Nie ma w liście Helmuta słów wielkich, patetycznych. Są słowa proste i serdeczne, jak przyjaźń. Prostymi słowami opowiada on na licznych spotkaniach z mieszkańcami NRD o swoich wrażeniach z Warszawy i Polski. Mówi o serdeczności, jaką okazywali mieszkańcy naszego kraju zagranicznym gościom, o wspaniałych sukcesach gospodarczych Polski, o piękności polskich dziewcząt. Ileż na tych spotkaniach jest śmiechu, gdy wspomina o zabawnych nieporozumieniach językowych. Na przykład: zamiast „dziękuję“, po tańcu mówił „dzień dobry“.

„Proponuję — pisze Helmut żebyś przysłała nam adres Twojego zakładu, aby organizacja FDJ z naszego okręgu mogła z Wami korespondować“.

Z radością skorzystano z propozycji Helmuta. Zarząd zakładowy ZMP w imieniu młodzieży ŁZPO im. Małgorzaty Fornalskiej postanowił odpisać Helmutowi i nawiązać kontakt z organizacją FDJ z jego okręgu.

FESTIWALOWE PLONY

Do festiwalowego współzawodnictwa w ŁZPO stanęło 166 osób indywidualnie i 6 zespołów. Wpisało ono na zaszczytną listę przodowników wiele nowych nazwisk.

Nie szczędził gorzkich słów lipcowy numer pisma załogi „Wspólna Myśl“ zespołom 238 i 244. Zespołom tym zabrakło w czerwcu młodzieńczego zapału do przezwyciężenia trudności w realizacji festiwalowych zobowiązań. Tak było w czerwcu. Za to później w podsumowaniu współzawodnictwa wymieniono oba zespoły na czołowym miejscu.

Zobowiązania festiwalowe wykonała młodzież ŁZPO w 102,6 proc.

Festiwalowa atmosfera przyniosła nie tylko sukcesy produkcyjne, ożywiła również pracę organizacji, powiększyła jej szeregi.

Nigdy wzrost szeregów organizacji nie był tak poważny. Deklaracje złożyło ponad 30 osób. Prośby o przyjęcie do ZMP napływają nadal. Wśród tych nowych, przychodzących do organizacji, są ludzie, którym dopiero Festiwal odkrył istotny sens zetempowskiej pracy.

Wraz z setkami zdjęć, adresów — delegaci i uczestnicy przywieźli z Warszawy gorące pragnienie, by pracować i bawić się po festiwalowemu! Warszawski Festiwal dokonał tego, czego nie potrafiły często najrozsądniejsze nawet okólniki. Rozbudził zainteresowanie i inicjatywę młodzieży. Rezultaty są już widoczne.

Młodzież ŁZPO im. Małgorzaty Fornalskiej postanowiła ufundować bibliotekę dla wsi Wodzin Majoracki, z którą zakłady zawarły umowę o współzawodnictwie. Zebrano już ponad 100 tomów.

Powstał zespół dramatyczny. Trwają zapisy do wielkiego ogólnozakładowego chóru i baletu, do którego już w pierwszych dniach zgłosiło się ponad 30 chętnych. Zgłoszenia napływają nadal.

W imieniu młodzieży ŁZPO przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP zaproponował młodzieży Zakładów im. Więckowskiego organizowanie wspólnych zabaw, wycieczek. Myśl ta spodobała się wszystkim ogromnie.

DOPIERO POCZĄTEK

Wiele nowego wniósł Festiwal w życie młodzieży ŁZPO im. Małgorzaty Fornalskiej. Rozbudził inicjatywę, na właściwą drogę skierował wiele zainteresowań. Wskazał nawet jak walczyć skutecznie z chuligaństwem, z bezmyślnym wałęsaniem się po ulicach. Jak przyciągać młodzież do zakładowej świetlicy.

Festiwal wskazał również i braki. Słabo znamy języki obce, nie potrafimy się bawić, jesteśmy zbyt sztywni, zbyt mało wiemy o świecie, a nawet o własnym kraju. Ale równocześnie Festiwal wytworzył głód wiedzy.

Dwuletni okres dzieli nas od następnego Festiwalu. Nie mogą to być tylko lata oczekiwań. Trzeba je wypełnić gorącą, twórczą pracą. Festiwal wskazał główne kierunki natarcia. W ŁZPO im. M. Fornalskiej początek już zrobiono.

S. KOSTRZEWA

O filmowym chomiku

Żyje sobie na świecie zwierzątko zwane chomikiem. Słynie z tego, że do swej norki chowa zapobiegliwie ziarnka zboża, a w bajkach — także ze swego sobkostwa. To niewinne stworzenie wspominam nie dlatego, że mam zamiar rozprawiać o zoologii. Chomik kojarzy się w sposób przedziwny ze zjawiskiem tysiąckroć większym od tego żywego drobiazgu — z Centralą Wynajmu Filmów.

Sprawa bowiem wygląda tak: Wytwórnia Filmów Oświatowych w Łodzi produkuje rocznie około 60 filmów, z których zaledwie kilka dociera na ekrany kin. Reszta zaś, żeby użyć porównania, ginie w przepastnej norce — archiwum CWF. Ale film oświatowy, to nie ziarnko zboża. Film kosztuje bardzo wiele. Oddając taki film do produkcji ma się na względzie jakiś konkretny cel. Jest nim głównie rozszerzanie horyzontów naukowych, kulturalnych i światopoglądowych wielu milionów widzów kinowych.

Tymczasem filmy pochodzące z WFO i WFD znamy przeważnie ze słyszenia. Tak właśnie ma się sprawa z nowym filmem wyprodukowanym przez WFD pt. „Chuligani“. Nielepiej jest z „Porankiem“. Zresztą lista tytułów, a zarazem zarzutów pod adresem CWF jest obfitsza. Co się stało z barwnym filmem pt. „Zaćmienie słońca“? Jakież losy spotkały ciekawy film WFO „Warszawa w rysunkach Kostrzewskiego“ z dowcipnym komentarzem Kazimierza Rudzkiego? Gdzież się podział film „Warszawa w obrazach Canaletta“?

Filmy oświatowe są przeważnie filmami krótko lub średniometrażowymi — zatem przeznaczonymi do nadprogramów kinowych. Skoro jednak nie wyświetla się z reguły filmów oświatowych lub dokumentalnych, albo wyświetla bardzo rzadko, to co składa się na nadprogram seansu kinowego? Kronika filmowa, a potem... co jest pod ręką. Mogą to być „Mistrzostwa gimnastyczne ZSRR w 1953 r.“, może być reklamówka dań mięsnych lub autoreklamy osiągnięć jakiejś spółdzielni wytwarzającej kołdry. A tak chcielibyśmy zobaczyć wreszcie barwny film o zespole świetlicowym Zakładów im. Strzelczyka pt. „Nasz zespół“.

Zresztą na temat programu kinowego można pisać tomy. Można by wspomnieć, że dawniej wyświetlano jako nadprogram — filmy rysunkowe i kukiełkowe. Kilka lat temu ukazywały się one na naszych ekranach i na pewno dziś z radością powitaliby je widzowie. Czyż zatem CWF nie powinna zastanowić się nad wznowieniem i umieszczeniem w programach wielu filmów rysunkowych i kukiełkowych produkcji radzieckiej, czeskiej, polskiej, francuskiej i angielskiej? Czyż nie warto pomyśleć również nad zakupieniem lub wznowieniem niektórych filmów rysunkowych Walta Disney'a?

Szukamy w kinie odpoczynku i rozrywki. Upodobania widzów są na pewno skomplikowane, ale zgadzamy się wszyscy, że obecne programy kinowe są bezładne. Oglądamy jakby to, co nie zmieściło się w przepastnej norce nowoczesnego chomika — Centrali Wynajmu Filmów.

W. M.

Z ukosa

Rady doświadczonego

Jeśli nie lubisz krytyki i jeśli przy tym piastujesz kierownicze stanowisko, to pamiętaj o następujących wskazaniach:

1) Nigdy nie przyznawaj się, że nie znosisz krytyki. Nawet żonie o tym nie mów: może komuś wypaplać albo wykorzystać jako argument w rodzinnej sprzeczce.

2) Popieraj krytykę — ale nie każdą. Abyś nie popełnił błędu, podajemy przykład konstruktywnej krytyki:

Przykład I (dotyczy pozytywnej krytyki i reakcji na nią):

„Na zebraniu zabrał głos Lizak i powiedział tak:

— Towarzysze! Ja chciałem oddolnie skrytykować naszego kochanego dyrektora. Czyż to bowiem godzi się, aby nasz drogi dyrektor przychodził do pracy w nie wyczyszczonych butach?...

Mądry dyrektor winien odpowiedzieć tak:

— Towarzysze, oto przykład budującej krytyki oddolnej! Budującej, bo opartej na prawdziwych i sprawdzalnych faktach. Proszę, oto moje buty! Dziękuję wam, towarzyszu Lizak, dzięki wam odnalazłem właściwą drogę..."

3) Jest jednak rodzaj krytyki, do której nie wolno ci ustosunkować się pozytywnie. Twoja wrażliwa dusza podpowie ci, jaka to krytyka i dlatego przykładu nie przytaczam. Ale pamiętaj: nie wal pięścią w stół i nie krzycz na krytykującego: już ja wam pokażę! To jest przestarzała metoda i zaczyna odnosić skutki przeciwne od zamierzonych. Raczej nuć sobie znaną piosenkę: „Mów dalej, mów dalej, mów jeszcze... Krytykę tak lubię ogromnie"...

4) Tej krytyki jednak puścić płazem nie możesz: Nie pozwoli na to ani twe sumienie, ani honor. Wezwij więc krytykującego do swego gabinetu, poczęstuj papierosem (koniecznie miej zawsze w pogotowiu „Sporty") i przemów mu do serca i rozsądku. Poniżej podaję wzorcowy tekst:

Przykład II (dotyczy rozmowy z „rozrabiaczem"):

„Kochasiu! Podobasz mi się! Serce mi rosło, gdy mnie krytykowałeś. Gdy mówiłeś, cały czas myślałem sobie: Oto jacy śmiali i odważni ludzie u nas rosną! To nic, że są prości, ale za to jacy śmiali! Aż mnie ochota brała uściskać cię. Ale popełniliście jeden błąd. No nie, nie martwcie się, nie taki straszny on, choć polityczny. Rozumiecie: po-li-tycz-ny. Autorytet poderwaliście! Czy wy u licha, nie rozumiecie, że jeśli mnie tak publicznie, na zebraniu szkalujecie, to podrywacie dyscyplinę? Że ludzie mogą stracić zaufanie do mnie? Zaczną myśleć, zastanawiać się, licho wie co z tego może wyniknąć. I dla was to także może być nieprzyjemne. Ot, uznają was za r o z r a b i a c z a, który podrywa dyscyplinę. Żal mi was: tak wpadliście. Ale nie martwcie się, może coś da się jeszcze w waszej sprawie zrobić..."

Oszczędzajmy energię elektryczną

Aby w jesienne i zimowe wieczory nie gasło nam światło

Pogodny mamy wrzesień. Nic też dziwnego, że myśl o słotnej jesieni i mroźnej zimie staramy się odpędzać od siebie jak najdalej, uporczywie twierdząc — to jeszcze daleko!

Są jednak ludzie, którzy o jesieni i zimie myślą już od dawna, ludzie, od których zależeć będzie, czy przemysł i gospodarstwa domowe w jesienne i zimowe wieczory będą posiadały w wystarczającej ilości energię elektryczną. Lecz ludzie ci nie zdołają uczynić wiele, jeśli w każdym gospodarstwie domowym, w każdym zakładzie pracy nie będzie dostatecznych wysiłków, by oszczędnie gospodarować energią elektryczną. Dotyczy to szczególnie godzin w tzw. szczycie, który rozpoczyna się już z chwilą nastania zmierzchu, kiedy w mieście, w fabrykach, w biurach i domach zapala się tysiące lamp, ludzie po powrocie z pracy włączają radia, grzejniki, żelazka. Nadmierne zużycie prądu w tym czasie może być przyczyną wyłączenia światła lub spowodowania na pewnych liniach spadku napięcia.

Nieustanne wysiłki energetyków, aby prąd bez przerwy dopływał do fabryk, biur i mieszkań, tylko wtedy mogą przynieść zadowalające rezultaty, jeśli zakłady produkcyjne, a więc główni konsumenci, ściśle przestrzegać będą limitów zużycia energii elektrycznej.

O tym, że energią elektryczną gospodarować można racjonalnie, świadczy najlepiej zużycie mocy elektrycznej w ZPB im. Dzierżyńskiego, gdzie już kilkakrotnie zaoszczędzono kilkaset tysięcy kWh.

Dobrze gospodarują również energią elektryczną Zakłady Wyrobów Azbestowych, zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Wełnianego oraz Zakłady im. Dubois, które już niejednokrotnie za oszczędną gospodarkę prądem nagradzane były wysokimi premiami.

Jednak nie wszystkie zakłady na terenie Łodzi poszczycić się mogą takimi osiągnięciami. Zdarza się jeszcze, niestety, bardzo często, że w niektórych instytucjach pali się bezużytecznie wiele żarówek, że w godzinach największego nasilenia zużycia energii elektrycznej włącza się silniki i inne zbyteczne urządzenia elektryczne.

Racjonalna gospodarka energią elektryczną w ciągu całej doby, zużycie każdej kWh winno być przemyślane w każdym zakładzie pracy. Bo tylko wtedy, jeśli przemysł wykorzysta wszelkie możliwości obniżenia zużycia energii w godzinach szczytowego nasilenia oraz nie przekroczy posiadanych limitów, a całe społeczeństwo zastosuje się do ograniczeń prądu już z chwilą nastania zmierzchu, uniknie się w jesienne i zimowe wieczory zaburzeń w dopływie prądu do mieszkań, fabryk itp.

Wkrótce na naszych ekranach

„Romeo i Julia"

NA ZDJĘCIU: fragment z pięknego filmu „Romeo i Julia".

Z pewnością nie tylko miłośników muzyki i baletu ucieszy fakt, że od dnia 28 bm. na ekrany kina „Polonia" i „Włókniarz" wchodzi barwny film produkcji radzieckiej „ROMEO I JULIA".

Możemy śmiało zaryzykować twierdzenie, że jest to najciekawsza pozycja w tegorocznym przeglądzie filmów radzieckich.

W oparciu o dramat Szekspira „Romeo i Julia" Sergiusz Prokofiew napisał balet pod tym samym tytułem. Przepiękna muzyka odtwarza całą złożoność problemów i psychiki bohaterów szekspirowskiego dramatu, konflikt dwóch rodów. Balet Prokofiewa od 15 lat (tj. od propremiery teatralnej) nie schodzi ze scen radzieckich.

Film, zrealizowany przez reżysera L. Arnsztama i baletmistrza Leonida Ławrowskiego nie jest sfilmowanym spektaklem teatralnym, choć główne jego elementy pochodzą z inscenizacji leningradzkiej i moskiewskiej (w Teatrze Wielkim). W filmie kamera operatora śmiało wyszła w plener, na ulice i place Werony, ukazała życie renesansowych Włoch.

Odtwórczynią postaci Julii jest najwybitniejsza primabalerina — Galina Ułanowa, Romea odtwarza Jurij Żdanow.

Na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes w 1955 r. film „Romeo i Julia" otrzymał nagrodę w kategorii filmów muzycznych, ze szczególnym wyróżnieniem kreacji Haliny Ułanowej.

AUG.

Kto rozprowadzi największą ilość biletów na filmy radzieckie?

W związku z VIII Festiwalem Filmów Radzieckich OZK oraz CWF ogłaszają konkurs dla kinoorganizatorów i referentów KO z zakładów pracy i organizacji masowych oraz dla kinoorganizatorów ze szkół i uczelni wszystkich typów na **rozprowadzenie największej ilości biletów na filmy radzieckie.**

Dla zwycięzców konkursu przygotowano wiele cennych i atrakcyjnych nagród: talon na ubranie męskie lub kostium damski, aparat fotograficzny, obuwie, wieczne pióra itp.

„Czy znasz tradycje przyjaźni polsko-radzieckiej?"

Zadanie nr 9

W mglisty, październikowy poranek 1929 roku przemawiał na ul. Smugowej do robotników fabryki Biedermanna, głosząc im prawdę o Kraju Rad. Kula faszystowskiego sztyletu przecięła jego młode życie, lecz prawda, którą wyznawał, prawda głoszona przez partię, żyła i żyje w masach robotniczych. Wspólna walka z faszyzmem o wyzwolenie i rozkwit ojczyzny tę wielką prawdę potwierdziła.

Kupon konkursowy nr 9

„Czy znasz tradycje przyjaźni polsko - radzieckiej?"

Podać imię i nazwisko młodego rewolucjonisty oraz nazwę partii, w której szeregach walczył z faszyzmem.

Coś dla gospodyń

Uniwersalna kuchenka

Przed kilku dniami nadszedł do Łodzi transport uniwersalnych kuchenek elektrycznych. Kuchenki te składają się z trzech części — 2 specjalnych aluminiowych patelni i piecyka elektrycznego. Kuchenka może służyć jako elektryczna patelnia, miniaturowy piekarnik kuchenka do gotowania, a nawet jako piecyk do ogrzewania.

Na kuchence tej przyrządzać można szybko i łatwo szereg potraw, jak np.: smażyć i piec mięso, drób, ryby, przyrządzać potrawy dietetyczne, mięso z rusztu, smażyć jaja itp.

Za pomocą uniwersalnej kuchenki odgrzewać można także potrawy wprost na talerzu.

W niedługim czasie kuchenki te znajdą się w sklepach MHD i ZSS, a gospodynie łódzkie przyjmą je niewątpliwie z zadowoleniem.

Akademie z okazji „Miesiąca Przyjaźni"

Dziś, 24 bm., odbędą się następujące imprezy z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

O godz. 19 w świetlicy przy ul. Narutowicza 18, koło TPP-R przy Spółdzielni Pracy „Cerownia" organizuje uroczystą akademię połączoną z bogatą częścią artystyczną.

Podobną akademię organizuje, o godz. 14, koło TPP-R przy Teatrze Nowym.

W spółdzielni „Osnowa", przy ul. Jaracza 40, o godz. 18, odbędzie się również akademia z okazji „Miesiąca".

Pozostałe akademie, jakie odbędą się w dniu dzisiejszym w naszym mieście, organizowane są:

O godz. 17 przez koło TPP-R przy Łódzkiej Przędzalni Przemysłu Bawełnianego (ul. Roosevelta 10).

O godz. 17.30 w Klubie TPP-R, Narutowicza 28, dla pracowników Prezydium Rady Narodowej, a o godz. 16, w Szkole Przysposobienia Zawodowego, ul. Dąbrowskiego 40.

Koncert laureatów w Filharmonii

W niedzielę, 25 września, o godz. 19.30, odbędzie się w Filharmonii koncert artystów łódzkich, laureatów konkursów artystycznych V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Wystąpią: Urszula Wegnerówna — fortepian (V nagroda), Edward Kamiński — tenor (IV nagroda), Zdzisław Klimek — baryton (II nagroda) i Zenon Płoszaj — skrzypce (III nagroda). Akompaniować będzie Edward Przyłęcki.

Ważne dla absolwentów studiów I stopnia P. Ł.

Termin składania podań o dopuszczenie do egzaminu konkursowego na studia magistersko-eksternistyczne upływa z dniem 10 października 1955 r. Do podania należy dołączyć oryginał lub uwierzytelniony odpis dyplomu ukończenia studiów I stopnia, albo uzyskanie tytułu inżyniera na podstawie przepisów ustawy z dnia 28. I. 1948 r., o stopniu inżyniera (Dz. U. nr 10 poz. 68-48), bądź świadectwa ukończenia studiów wyższych (zarządzenie MSW z dnia 6 września 1954 r. nr DU-III-3a-9-34), życiorys, ankietę osobową, opinię zakładu pracy ze stwierdzeniem czasu pracy w zawodzie, oraz 2 fotografie.

Kandydatów obowiązuje egzamin konkursowy z matematyki, poza tym komisja egzaminacyjna bada dotychczasowe osiągnięcia kandydata w pracy zawodowej, oraz stopień opanowania dyscypliny specjalizacyjnej w obranej specjalności.

Terminy egzaminów konkursowych:

1. Egzamin pisemny z matematyki: na wszystkich wydziałach mechanicznym, elektrycznym, chemicznym, włókienniczym i chemii spożywczej **dnia 21 października 1955 r. (piątek).**

2. Egzamin ustny z matematyki i zbadanie osiągnięć kandydata oraz jego znajomości dyscypliny specjalizacyjnej: na wszystkich wydziałach w dniach od 24 do 26 października 1955 r.

Bliższe szczegóły, jak miejsce, dzień i godzina egzaminu, będą podane kandydatom w zawiadomieniach o dopuszczeniu do egzaminu. Podania należy kierować pod adresem: Politechnika Łódzka, Dziekan Wydziału (podać właściwy wydział), Łódź, ul. Żwirki 36.

RADIO

SOBOTA, 24 WRZEŚNIA 1955 R.
FALA 202,1 m
WIADOMOŚCI: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50.

12.15 Muzyka baletowa. 12.40 Audycja szkolna dla klas I i II. 13.00 Popołudniowy koncert kameralny. 14.10 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Zenona Hadora. 14.30 Polskie nagrania na płytach „Muza". 15.00 Sonata fortepianowa Bizeta. 15.25 Koncert rozrywkowy. 16.00 Magazyn młodzieżowy. 16.30 Mozaika muzyczna. 17.00 Słuchowisko dla dzieci. 17.30 Łódzki dziennik radiowy. 17.40 Felieton. 17.45 Muzyka rozrywkowa i taneczna. 17.55 „Mówmy poprawnie". 18.20 Audycja aktualna. 18.35 Melodie ludowe narodów Związku Radzieckiego. 19.25 Audycja pt. „Marco Polo". 19.55 Muzyka taneczna. 20.30 „Scena polska". 21.50 Sprawozdanie z Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski. 22.00 „Dla każdego coś miłego". 23.05 Koncert wieczorny.

UWAGA, pracownicy zakładów krawieckich, **czy zgłosiliście swój udział W KONKURSIE?**

Kącik turysty

Raid Przyjaźni

Komisja Turystyki Motorowej Zarządu Głównego PTT-K i Zarząd Główny TPP-R organizują w dniach od 29 września do 3 października br. Ogólnopolski Turystyczno-Motorowy Raid Przyjaźni.

Trasa raidu, długości 900 km, prowadzić będzie przez Warszawę — Olsztyn — Ełk — Kuźnicę — Białystok — Warszawę. Program raidu przewiduje spotkanie z gośćmi ze Związku Radzieckiego oraz codzienne imprezy artystyczne na trasie. Dla najlepszych kierowców przeznacza się cenne nagrody, a dla wszystkich uczestników — plakietki pamiątkowe oraz dyplomy uczestnictwa.

W raidzie mogą brać udział wszyscy motorowcy z pasażerami lub bez.

Zgłoszenia i wpisowe w wysokości 20 zł od osoby należy przesłać do kierownictwa raidu w Warszawie, ul. Senatorska 11, najpóźniej do dnia 26 bm. (decyduje data stempla pocztowego).

Regulaminy i karty zgłoszeń można otrzymać w placówkach okręgowych PTT-K i TPP-R.

Uczestnikom raidu przysługiwać będzie prawo zakupu paliwa po cenach państwowych.

UWAGA, DZIECI!

Najmłodsi mieszkańcy ZOO otrzymali imiona a Wy — nagrody

W dniu jutrzejszym, 25 bm., o godz. 10, w ZOO przy ul. Konstantynowskiej 8-10, odbędzie się wręczenie nagród dzieciom, które nadały imiona najmłodszym mieszkańcom Ogrodu Zoologicznego.

Oto zwycięzcy konkursu: Lech Ryszewski (Gdańska 111), Dariusz Stawicki (Bednarska 24, m. 66), Iola Rymarska (al. 1 Maja 73, m. 14), Zosia Głowacka (Gdańska 162), Basia Kubacka (Wigury 1, m. 5a), Basia Wojtczak (Składowa 26-12), Miro Redzyńska (Franciszkańska 14, m. 9), Oswald Szying (Obr. Stalingradu 80, m 41), Danuta Wybór (Przybyszewskiego 19, m 1), Kazimierz Zalewski (Tatrzańska 43, m. 1), Maria Wacławska (Świerczewskiego 19, m. 12a).

W kilku wierszach

Zarząd Domu Kultury Nauczyciela w Łodzi organizuje dla nauczycieli w dniu 25 bm ciekawą wycieczkę pieszą po Łodzi. Zbiórka o godz. 10, w lokalu DKN przy ul. Piotrkowskiej 137.

* * *

Dnia 25 bm., o godz. 11, na Uniwersytecie Łódzkim przy ul. Narutowicza 68, sala 61, odbędzie się zebranie ogólne PTP. Referat pt. „Wirusy w świetle współczesnych badań" — wygłosi prof. dr A. Dmochowski.

SPORT • SPORT

Sukcesy tenisistów w Jugosławii

W II dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Jugosławii — 23 bm. w Zagrzebiu z dużym powodzeniem startowali zawodnicy polscy, nie doznając ani jednej porażki.

Dwa kolejne zwycięstwa odniósł Radzio. Rano w spotkaniu o wejście do ćwierćfinału po zaciętej, ciekawej walce pokonał on czołowego tenisistę jugosłowiańskiego — Popovica 6:2, 4:6 i 7:5, a po południu rozgromił drugą rakietę Jugosławii — Panajotovica 6:2, 6:0 kwalifikując się do półfinału, gdzie przeciwnikiem jego będzie Australijczyk Arkinstall.

Piątek gładko pokonał Jugosłowianina Joksica i spotka się w ćwierćfinale z reprezentantem Urugwaju — Argonem. Jędrzejowska wchodzi do półfinału walkowerem, z powodu niestawienia się przeciwniczki.

Niespodzianką turnieju było zwycięstwo młodego zawodnika Jugosławii Vandepovica nad czołowym zawodnikiem NRF Helmrichem, którego wysoką klasę znają nasi reprezentanci z międzynarodowego turnieju w Zinnowitz (NRD). Bez trudności wszedł natomiast do półfinału najlepszy tenisista Jugosławii — Paloda.

Wicemistrz Polski pokonany

Na kortach tenisowych przy alei Unii rozpoczął się otwarty turniej tenisowy o mistrzostwo m. Łodzi. W imprezie tej, obok łodzian, biorą udział cały szereg czołowych zawodników z kraju, a m. in.: Maniewski, Kwiatek, Piotrowski oraz wicemistrz Polski juniorów — Gruszczyński.

W ramach turnieju doszło już do jednej, niezwykle przyjemnej dla łodzian niespodzianki. Oto zawodnik łódzki, Andrzejczak, odniósł zwycięstwo nad wicemistrzem Polski juniorów, Gruszczyńskim 6:3, 6:2.

Dziś dalszy ciąg turnieju. Gry toczą się od godz. 9 rano aż do zmroku. W niedzielę rozegrane zostaną finały, po czym odbędzie się uroczyste zamknięcie turnieju.

Kasperczak-Walasek Rozpierski-Piórkowski walczą w niedzielę w Łodzi

Łódź lubi boks, tylko w dobrym wydaniu. A właśnie takiego boksu możemy się spodziewać w niedzielę na ringu w hali Włókniarza, gdyż ujrzymy na nim m. in. Kasperczaka, Dominczuka, Wałaska, Rozpierskiego, Piórkowskiego i innych, może o mniej głośnych nazwiskach, ale o niewiele mniejszych kwalifikacjach.

Do wielu ciekawych walk dojść powinno podczas rewanżowego meczu Łodzi z Wrocławiem, toteż o godz. 11 hala sportowa na Widzewie chyba z trudnością domknie swe podwoje.

BEDYŃSKI pierwszy na mecie w Zielonej Górze

Trzeci etap Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski prowadzący z Poznania do Zielonej Góry zakończył się zwycięstwem Bedyńskiego (CWKS I) — 3.01,40 przed Wiśniewskim (CWKS I), Chwiendaczem i Hadasikiem (CRZZ) i Królakiem (CWKS I).

Po trzech etapach w dalszym ciągu prowadzi Królak przed Więckowskim i Głowatym (Włókniarz). W konkurencji drużynowej po 3 etapach na pierwszym miejscu znajduje się rezerwa CWKS I przed Gwardią I i CWKS III.

WYNIKI INDYWIDUALNE ETAPU:

1.	Bedyński CWKS I	3.01,40
2.	Wiśniewski CWKS I	3.01,43
3.	Hadasik CRZZ	3.01,45
4.	Chwiendacz CRZZ	3.01,46
5.	Królak CWKS I	3.01,46
6.	Pijanowski CWKS II	3.01,48
7.	Łasak Gwardia I	3.01,49
8.	Wójcik CWKS I	3.01,50
9.	Więckowski CWKS I	3.01,50
10.	Diegerud Norwegia	3.01,50

Na jedenastym miejscu sklasyfikowano 15 zawodników w jednakowym czasie 3.01,51.

WYNIKI DRUŻYNOWE III ETAPU

1.	CWKS I	9.05,19
2.	CWKS II	9.05,19
3.	CRZZ	9.05,22
4.	Gwardia I	9.05,31
5.	Górnik	9.05,33

WYNIKI INDYWIDUALNE PO TRZECH ETAPACH

1.	Królak	11.26,28
2.	Więckowski	11.26,32
3.	Jarząbek	11.26,33
4.	Głowaty	11.26,41
5.	Podobas	11.30,05

WYNIKI DRUŻYNOWE PO TRZECH ETAPACH

1.	CWKS I	34.22,44
2.	Gwardia I	34.25,15
3.	CWKS II	34.33,28
4.	Włókniarz	34.38,11
5.	CRZZ	34.40,26

Czajkowski PIERWSZY we florecie

Wczoraj w pierwszym dniu II ogólnopolskiego turnieju szermierczego ZS Start rozegrano finały floretu kobiet i mężczyzn. We florecie kobiet zwyciężyła Popiel (Wrocław) przed Remisiewicz (Olsztyn) i Zankiewicz (Gdańsk). Duży sukces we florecie mężczyzn odnieśli zawodnicy łódzcy. Zwyciężył Czajkowski przed Wojdałą (obaj Łódź). Trzecie miejsce zajął Bysrowski (Wrocław).

Co, gdzie, kiedy?

SOBOTA

Godz. 9. Sala Sparty, ul. Północna 36 — II ogólnopolski turniej szermierczy ZS Start.

Godz. 15. Stadion przy alei Unii — lekkoatletyczne mistrzostwa Łodzi.

Godz. 15. Korty tenisowe w parku Helenowskim — turniej siatkówki żeńskiej o mistrzostwo klasy wydzielonej z udziałem CWKS i Sparty (Warszawa), Kolejarza (Gdańsk) i Unii (Łódź).

Godz. 16. Plac 9 Maja — zawody żużlowe o mistrzostwo II ligi Ostrovia — Sparta (Łódź).

Godz. 19. Korty tenisowe w parku Poniatowskiego — turniej koszykówki drużyn męskich I ligi organizowany przez łódzką Spartę.

NIEDZIELA

Godz. 9. Sala Sparty, ul. Północna 36 — dokończenie II ogólnopolskiego turnieju szermierczego ZS Start.

Godz. 10. Stadion przy alei Unii 2 — dalszy ciąg lekkoatletycznych mistrzostw Łodzi.

Godz. 10. Korty Sparty w Helenowie — dokończenie turnieju siatkówki o mistrzostwo klasy wydzielonej.

Godz. 11. Boisko przy ul. Kilińskiego 188 — mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi KS 9 Maja — Unia (Pionki).

Godz. 11. Hala Włókniarza na Widzewie — międzyokręgowy mecz bokserski Łódź — Wrocław.

Godz. 13. Ulica Uniwersytecka — eliminacja motocyklowych mistrzostw Polski.

Godz. 11. Korty tenisowe w parku Poniatowskiego — dokończenie turnieju koszykówki męskiej z udziałem drużyn I ligi.

Godz. 12. Sala Włókniarza przy ul. Zakątnej 82 — towarzyski mecz koszykówki żeńskiej Włókniarz (Łódź) — Gwardia (Warszawa).

Godz. 11. Boisko Sparty na Zdrowiu — mecz piłki nożnej Prezydium RN m. Łodzi — Prezydium RN m. Warszawy.

TEATRY

NOWY (Więckowskiego 15) — godz. 19 — „Świat się kończy", dnia 25 bm., godz. 19 — „Maturzyści".

IM. ST. JARACZA (St. Jaracza 27) — godz. 14.30 — „Zbójcy", godz. 19 — „Ballady i romanse", dnia 25 bm., godz. 11 i 19 — „Ballady i romanse", godz. 16 — „Takie czasy".

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) — godz. 19 — „Mazepa", dnia 25 bm., godz. 11 — „Nauczyciel tańców", godz. 19 — „Mazepa".

TEATR MŁODEGO WIDZA (Moniuszki 4a) — godz. 15.30 i 19 oraz dnia 25 bm., godz. 19 — „Moralność pani Dulskiej".

OPERA (Więckowskiego 15) — dnia 25 bm., godz. 10 — „Straszny dwór".

ESTRADA SATYRYCZNA (Traugutta 1) — dnia 24 i 25 bm., godz. 19,15 — „Uwaga, kręcimy".

MUZYCZNY (Piotrkowska 243) — dnia 24 i 25 bm., godz. 19.15 — „Wiktoria i jej huzar".

ARLEKIN (Piotrkowska 152) — 24 bm., godz. 17 oraz dnia 25 bm., godz. 15 i 17 — „Jaś Szpak".

PINOKIO (Kopernika 16) — dnia 24 bm., godz. 17 oraz dnia 25 bm., godz. 12 i 17 — „Zaklęty kaczor".

CYRK NR 1 (plac Niepodległości) — godz. 19.30, dnia 25 bm., godz. 15.30 i 19.30.

MUZEA

MUZEUM SZTUKI — czynne od godz. 9 do 15, w niedzielę od godz. 10 do 16.

WYSTAWY

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI (park Sienkiewicza). — Wystawa prac komórek wzorcujących przemysłu tkanin dekoracyjnych — czynna w godz. od 10 do 18.

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Stara forteca" — godz. 16, 18, 20.

GDYNIA (Tuwima 2) — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświatowych: — „A. P. Czechow" — godz. 18, 20.
Program dla najmłodszych: — „Złota antylopa", „Ołówek i Kleks", „Dwa takoma niedźwiadki" — godz. 16, 17.

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) — „Drużyna" — godz. 16, 18, 20.

MUZA (Pabianicka 173) — „Świniarka i pastuch" — godz. 18, 20.

POLONIA (Piotrkowska 87) — „Zurbinowie" — godz. 16, 18.15, 20.30.

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) — „Pogromczyni tygrysów" — godz. 18, 20.

1 MAJA (Kilińskiego 178) — „Na granicy" — godz. 17, 19.

ROMA (Kaliszewskiego 84) — „Dygnitarz na tratwie" — godz. 18, 20.

REKORD (Kaliszewskiego 2) — „Niebezpieczne ścieżki" — godz. 17, 19.

SOJUSZ (Nowe Złotno) — „Pieśń tajgi" — godz. 18.30.

POKOJ (Kazimierza 6) — „Jedenastka z naszej ulicy" — godz. 18, 20.

ŚWIT (Bałucki Rynek) — „Strażnica w górach" — godz. 18, 20.

STYLOWY (Kilińskiego 123) — „Delegat floty" — godz. 16, „Wesołe gwiazdy" — godz. 18, 20.

TATRY (Sienkiewicza 40) — „Aliszer Nowoj" — godz. 14, 16, „Kurs na Marto" — godz. 18, 20.

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 14) — „Na bezludnej wyspie" — godz. 16, 18, 20.

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Zurbinowie" — godz. 15.15, 17.30, 19.45.

WISŁA (Tuwima 1) — Program składany: wg nowel A. Czechowa „Na letnisku", „Panusie", „Niepoprawne dziecko", „Broszka" — godz. 16, 18, 20.

ZACHĘTA (Waryńskiego 26) — „Ożenek z posagiem" — godz. 18, 20.

PIONIER (Franciszkańska 31) — „Kordzik" — godz. 17, 19.

DWORCOWE (Dworzec Kaliski) — „Pływanie", „Piewcy morza", „Lazurowy brzeg", „W kraju jezior i wodospadów" — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.

STUDIO (Bystrzycka 7-9) — „Córka marynarza" — godz. 17, 19.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Kaliszewskiego 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80, ul. Kościuszki 48.

Dnia 25 bm. dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 193, Armii Czerwonej 53, Woryńskiego 63, pl. Wolności 2, Nowotki 91, Kaliszewskiego 51, Gdańska 23, ul. Kościuszki 48.

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia: dziś całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195, dnia 25 bm. całą dobę dyżuruje I Klinika Chirurgiczna, ul. Wigury 19.

Interna: dziś całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Sterlinga, ul. Sterlinga 1-3, dnia 25 bm. całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im dr Jordana, ul. Przyrodnicza 7, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im Marii Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15, dnia 25 bm. od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr Jordana, ul. Przyrodnicza 7.

Ważne telefony

Miejska Komenda MO — 253-60
Pogotowie Ratunkowe — 254-44
Miejski Ośrodek Informacji — 159-15
Straż Pożarna — 8

Tam gdzie była rudera...

Przywykliśmy już do tego widoku, że na miejscu starej, zwalonej rudery wyrasta piękny nowoczesny blok mieszkalny

NA ZDJĘCIU: budowa bloku przy ul. Nowotki 94.

Pracownicy poszukiwani

Parkieciarzy, malarzy, ceramików, zdunów, murarzy, tynkarzy zatrudni natychmiast **Przedsiębiorstwo Robót Elewacyjnych Budownictwa Miejskiego, Łódź, ul. Strzelczyka 21.** Wynagrodzenie wg układu zbiorowego w budownictwie. Bliższe szczegóły do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr w godzinach od 7 do 15. 2102-k

Wykwalifikowanych 5 ślusarzy poszukują **Zakłady Przemysłu Guzik.-Galanter. im. M. Fornalskiej w Łodzi, ul. Limanowskiego 129.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr od godziny 7 do 15. 2101-k

5 techników instalacji sanitarnych na stanowiska asystentów projektanta i st. asyst. projektanta, wysoko kwalifikowanego inżyniera-statyka i inżyniera-energetyka oraz o średnich kwalifikacjach **inżyniera budowlanego** zatrudni **Biuro Projektowania Zakładów Włókienniczych.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr, Łódź, ul. Sienkiewicza 47. 2112-K

UWAGA WŁAŚCICIELE, ZARZĄDCY LUB UŻYTKOWNICY NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONYCH NA TERENIE M. ŁODZI.

W związku z zarządzeniem Prezydium Rady Narodowej o jesiennej powszechnej akcji odszczurzania, podaje się do publicznej wiadomości, że **sprzedaż trutek na szczury prowadzona jest przez MZBM** w niżej podanych punktach:

ul. ul. Armii Ludowej 28, Kilińskiego 94, Piotrkowska 100, Parkowa 2, Wólczańska 18, Srebrzyńska 75, Limanowskiego 134, Sędziowska 14, Obr. Stalingradu 59, Łagiewnicka 37, Kalinowa 1, Ziołowa 1, Wojska Polskiego 122, Boj. Getta Warszawskiego 31, Akademicka 8, Przybyszewskiego 86, Lokatorska 10, Kaliszewskiego 146, Rudzka 7, Wólczańska 251, Bednarska 24, Nowotki 247, Zbocze 35a;

godziny sprzedaży: poniedziałki, środy i piątki od godz. 11 do 19, wtorki i czwartki od godz. 8 do 15, soboty od godz. 8 do 13.

Wszyscy zobowiązani do nabycia trutek winni zaopatrzyć się w nie najpóźniej do 5 października.

Powszechne i jednoczesne wyłożenie trutek przeprowadzone będzie w dniu 15 października wieczorem. 2113-K

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10—12. Telefony: centrala telef. 203-00 (łączy ze wszystkimi działami); redaktor nocz. 216-14, zastępca red. nocz. 216-22, sekretarz odpow. 219-05, dział partyjny 216-19, dział korespondentów listów i interwencji 219-42, dział miejski 200-42, dział ekonomiczny 218-11, dział rolny 146-82, dział sportowy 141-71. Redakcja nocna 156-81 i 145-50. Dział ogłoszeń — Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 111 50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk: RSW „Prasa", Żwirki 17, tel. 206-42, Pop.: druk ceny 80 g. Cena prenumeraty pocztowej miesięcznie zł 3,50. Prenumeratę w kolportażu zakładowym — miesięcznie zł 2,80 — przyjmują delegatury Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch". D-6-14327

O UBÓSTWIE MYŚLI

Mówcie sobie co chcecie, a język świadczy o człowieku, o jego kulturze i umysłowości. Mowa potoczna także podporządkowana jest prawu jedności treści i formy — im uboższe są treści, im mniej człowiek ma do powiedzenia, tym uboższa staje się forma, tym prymitywniejszy staje się język.

Nie jestem świętoszkiem i nie obraża moich uszu użyte z jakim takim sensem przekleństwo. A niech sobie zaskoczony nagłym deszczem facet i mruknie „do diabła", niech zaklnie nawet soczyściej — korona z głowy nikomu nie spadnie.

Ale co za dużo, to niezdrowo, a co jednostajne, to nudne — i w tym wypadku — paskudne. Co powiecie o człowieku, który jednego jedynego brukowego słowa używa w dziesiątkach znaczeń, który zredukował swój język bez mała do zbiorku przekleństw? Co powiecie o człowieku, który w przeciągu paru godzin wystęka z siebie kilkanaście czy kilkadziesiąt zdań, w których nieodmiennie użyje — a przykład jest bardzo oględny — wyrazu „cholera"?

Przypuśćmy:
Dziewczyna ładna jak cholera.
Deszcz pada jak cholera.
Cholerny ścisk w tym tramwaju.
Cholernik z mojego szefa.
Cholernie droga ta książka. Itd. itd.

No tak, myśli tego człowieka są ubogie, równie, jak ubogi jest jego język. Nie potrafi on zdobyć się na oddanie nawet najprostszych zjawisk przy pomocy słów mocnych i celnych. Nie potrafi uciec się chociażby do wyświechtanych porównań w rodzaju — deszcz leje jak z cebra. Nie ma nic do powiedzenia i ratuje się z opresji przekleństwami. Zaiste lekarstwo niewiele lepsze od choroby.

A przecież nie zawsze nagminne używanie słów „grubych" płynie po prostu z ubóstwa myśli i słowa. Często, znacznie częściej rodzi się z głupiej fanfaronady, z chęci popisania się junacką krzepą, jeżeli już nie w pięści, to przynajmniej w gębie. Przeklinanie ponoć jest przywilejem mężczyzn — patrzmy przez palce na ten wątpliwy przywilej, ale nie udzielajmy go, do licha, dzieciakom. Przecież język paronastoletnich smarkaczy jest częstokroć tak obrzydliwie zaśmiecony, że koniec końców taki rozkoszniaczek potrafi ze swadą i ożywieniem rozprawiać z rówieśnikami, używając do woli jędrnych słówek i wielomówiących gestów, a za żadne skarby nie powie tego samego normalną polszczyzną, przypuśćmy, nauczycielowi. Nie powie, bo już nie potrafi, bo zabraknie mu słów do oddania swoich myśli.

Dochodzimy tu do drugiego skraju światka językowych przekleństw — na jednym (to u dorosłych) ubóstwo myśli pociągało za sobą ubóstwo słowa, na drugim (to u dzieci) ubóstwo słowa, ubóstwo polszczyzny zastąpionej jakąś „przekleńszczyzną" grozi potwornym zubożeniem myślenia. Ba, zaryzykuję twierdzenie, że taki malec nigdy nie zrozumie w pełni poezji, bo nie odczuje ani porównania, ani metafory — jedynym znanym typem porównań i metafor jest bowiem dla niego przymierzenie tego czy innego zjawiska do pewnej „niedyplomatycznej" części ciała.

Tyle tego. Wnioski wydają się zbyteczne.

Kulturalno-Oświatowy

„Żurbinowie"

Kapitalna jest ta rodzinna galeria. A więc przede wszystkim dziadek Matwiej, dozorca nocny, który trzęsie stocznią, kiedy tylko dyrektor uda się na spoczynek. Matwiej był najbardziej kłótliwym i upartym człowiekiem w stoczni, dopóki nie przewyższył go tymi cechami nieodrodny syn, Ilia. Twardy charakter, bujny temperament ma Ilia, głowa rodu Żurbinów, i mięknie, cichnie tylko pod ojcowskim szturchańcem starego Matwieja, który — mimo osiemdziesiątki za pasem — umie utrzymać w ryzach synów i wnuków. Wnukowie kryją uśmiech, kiedy ojcu dostaje się od dziadka, udają, że tego nie widzą, znają aż nadto dumę i drażliwość Ilii. I oni odziedziczyli tę żurbinowską dumę. Najwięcej chyba Aleksiej, wystarczyło trochę sukcesów i pochwał, by zawróciło mu się w głowie. Ale ojciec doskonale potrafi go otrzeźwić. Ilia z kolei też umie rozdzielać szturchańce, kiedy trzeba. No, a najmłodszy Żurbin, Matwiej? Sam niewiele jeszcze wie o świecie, ale stary Matwiej wie o prawnuku Matwieju, że urodził się na „grabarza kapitalizmu".

W nowym rozdziale dopisanym w tym roku do książki „Żurbinowie" — która posłużyła za podstawę scenariusza filmu o tym samym tytule — autor książki i scenariusza — Koczetow, tak charakteryzuje Ilię Żurbina:

„Ilia Matwiejewicz zawsze czuł się odpowiedzialny za całą klasę robotniczą. Kochał swoją klasę wielką miłością, wierzył w jej niewyczerpane i niezmierzone siły i nie mógł przejść obojętnie nawet obok najmniejszej rysy, najdrobniejszej słabostki u któregokolwiek z członków tej potężnej rodziny gospodarzy i twórców życia całej ludzkości".

To jest chyba najbardziej istotna cecha członków rodziny Żurbinów, przy ich wszystkich powszednich ludzkich przywarach.

Dumna jest ta rodzina, jej patriotyzm rodzinny olbrzymi. Ale bo też właśnie takie rodziny radzieckie tworzą stalowy kościec radzieckiego społeczeństwa.

Rzadko widuje się na ekranie ludzi tak kipiących życiem, radością życia, choć przecież muszą się z nim niemało namocować. Nieodparcie prawdziwe postacie Matwieja i Ilii — to majstersztyki aktorskie Łukianowa i Andrejewa. Aktorzy ci doskonale znają rewolucyjne pokolenie robotników - żołnierzy, od najgłębszych rysów charakteru do powszednich nawyków. Obydwaj dają przykład ról wypielęgnowanych z całym przekonaniem i miłością aż do najdrobniejszego szczegółu, tak by każdy ruch, gest, spojrzenie odzwierciedlały całą drogę życia bohaterów, losy które ich wyrzeźbiły.

Godnym partnerem Andrejewa jest Siergiejew w roli przyjaciela Ilii — majstra Basmanowa. Wybitny aktor Kadocznikow gra charakterystyczną rolę inżyniera Skobielewa, krańcowo odmienną od swych dotychczasowych ról bohaterów w „Opowieści o prawdziwym człowieku", „Asie wywiadu" czy „Daleko od Moskwy". Kuriłow i Łuczko tworzą zastanawiającą parę Wiktora i Lidy — małżeństwa, któremu odmienne zainteresowania, odmienne ambicje rozbiły wspólną drogę życia.

Trudno, oczywiście, porównywać książkę i film, bo te dziedziny sztuki rządzą się odmiennymi prawami. Ale w wypadku „Żurbinów" chciałoby się jednak sformułować twierdzenie, że film przewyższa książkę. Bohaterowie Koczetowa, w doskonałej interpretacji aktorskiej, w ujęciu reżysera Chejfica — który szczególnie ukochał postać współczesnego człowieka radzieckiego — stali się niezwykle wyraziści, prawdziwi, typowi. Przecież w tym filmie nie dzieje się zbyt wiele, pomimo wielu wątków nie ma jakiejś szczególnie pasjonującej fabuły. A jednak pasjonuje właśnie to, co dzieje się w duszach i sercach ludzkich, bo film umie to pokazać wnikliwie, odkrywczo, na ogół bardzo zwięźle — po prostu realistycznie.

W tym roku na międzynarodowym festiwalu filmowym we Francji, w Cannes, film „Żurbinowie" otrzymał najwyższą nagrodę za grę zespołu aktorskiego.

BARBARA OLSZEWSKA

Głos Wrocławia

„Po prostu" - PISMO CIEKAWE

Niespełna tydzień temu dostaliśmy do rąk trzeci z kolei numer nowego „Po prostu", które — w odróżnieniu od starego — nosi podtytuł „Tygodnik studentów i młodej inteligencji". Zmienić podtytuł to oczywiście rzecz dość łatwa i nie byłoby powodu zajmować się tą całą sprawą, gdyby wraz ze zmianą podtytułu nie dokonał się jeszcze jeden etap ewolucji „Po prostu", ewolucji zaczętej dość dawno i polegającej — najprościej mówiąc — na przekształceniu nudnego pisma w ciekawe.

Ewolucja ta nie odbywała się rzecz jasna w próżni, a była związana ze zmianami w życiu studenckim z jednej strony i w naszym pojmowaniu roli prasy z drugiej strony. I tak dostrzeżono wiszącą nad całym społeczeństwem studenckim groźbę bezmyślności i otępienia. Zaczęto popierać samodzielność myślenia, odwagę, potrzebę szerszych niż niegdyś dyskusji. Zaczęto doceniać potrzebę rozrywki — najlepszy tego dowód w wyrosłych na terenie całej Polski jak grzyby po deszczu studenckich teatrzykach satyrycznych. Oto jedna przyczyna ewolucji „Po prostu".

Drugą przyczyną tej ewolucji było — jak się wydaje — zrozumienie dość prostej prawdy, że najmądrzejszy i najsłuszniejszy artykuł niewiele przyniesie pożytku, jeżeli go nikt nie przeczyta. Prawdę tę zdarzało się nam wszystkim przegapiać, a potem i przekręcać — zdarzały się wypadki, iż twierdzono, jakoby pewne określone treści polityczne i społeczne były niestrawne, nieciekawe dla czytelnika. Nic błędniejszego nad takie mniemanie. To nie treści były nudne, a nudne były artykuły zawierające je, to nie treści były niestrawne, a niestrawne były artykuły.

Wreszcie — ostatnie ale nie najmniej ważne — redakcja „Po prostu", a jak się wydaje i nie tylko redakcja „Po prostu" połapała się, że kładąc ogromny nacisk na przygotowanie studentów do przyszłego zawodu zbyt słabą opieką otaczamy tych, którzy już się upragnionego dyplomu dopracowali. Że wysyłając ich w teren, wysyłając na prowincję mało myślimy, co tam będą — poza pracą zawodową — robić, jak tam będą żyć.

Praktycznym wyrazem docenienia tego ostatniego problemu jest zawarty w pierwszym numerze nowego „Po prostu" artykuł Jana Czyńskiego i Zdzisława Grzelaka „Ziemia obiecana" oraz „Apel do młodej inteligencji" podpisany przez grupę młodych ludzi z Brzozowa — małego miasteczka w województwie rzeszowskim.

O „KLUBY MŁODEJ INTELIGENCJI"

Apelem młodej inteligencji z Brzozowa i artykułem Czyńskiego i Grzelaka warto się zająć szczegółowiej — nie tylko powie nam to wiele o piśmie, które apel ten i artykuł zamieściło, ale ukaże problem, którym chyba nie tylko redakcja „Po prostu" powinna być zainteresowana.

Zacznijmy od apelu. Minęły lata studiów i udaliśmy się na różne odcinki pracy zawodowej — czytamy w nim. Wielu z nas, pełnych entuzjazmu i zapału znalazło się na terenie powiatu brzozowskiego. Dalej cytuję:

„I ciekawa rzecz — po roku, a nawet czasem i wcześniej, wizje lepszego świata, nasz młodzieńczy romantyzm, pryskały jak bańka mydlana. Przeciążenie najrozmaitszymi pracami, małomiasteczkowa atmosfera, wreszcie zajęcia domowe podcięły nasze młodzieńcze zapały, otępiły powaźnie zdolność patrzenia na sprawy naprawdę ważne, czkające z dnia na dzień na realizację.

By położyć kres panoszącemu się i zataczającemu coraz szersze kręgi zasiojowi w naszym życiu — postanowiliśmy na wieczorze dyskusyjnym z udziałem przedstawicieli PO PROSTU powołać do życia klub młodej inteligencji".

Tu maleńka dygresja. Nie tak dawno byłem w jednym z małych miasteczek na terenie województwa łódzkiego. Odwiedziłem kolegę — lekarza. Widziałem jego bibliotekę. Kupa książek fachowych i 3 (słownie: trzy) powieści. Z tego jedna nie rozcięta. Co tu robisz w wolnych chwilach — pytam. Nic. Albo nie mam wolnych chwil, albo nie mam co z nimi robić. Pozostaje pić wódkę, albo szukać przygód miłosnych, chociaż i z tym byłyby chyba trudności — strasznie plotkarskie to miasteczko.

Ale wracajmy do apelu i spraw z nim związanych.

„Oczywiście, młoda inteligencja — piszą w swoim artykule Czyński i Grzelak — przyjeżdżając do tego typu środowisk, co Brzozów, jest potencjalną siłą w walce ideologicznej i społecznej, którą prowadzi partia. Walor młodości, odwaga (nie zawsze dostrzeżona i obudzona), niewyżyta na uczelni pasja działania dla społeczeństwa — to broń w walce o klimat ideowy miasteczka.

Dlaczego w praktyce siła ta tak często marnieje? Dlaczego absolwenci nie walczą? Dlaczego nikną w życiu społecznym, a nieraz rozpływają się w zalewie przeciwnych sobie sił?".

Odpowiedzi na te pytania szukają autorzy artykułu w dwóch momentach. Pierwszy, to występująca często u młodego inteligenta mieszanina różnych postaw i idei — z jednej strony dość powierzchowny, bo ledwo co na wykładach przyswojony materializm, z drugiej, resztki klerykalizmu i inteligenckie samotnictwo.

Drugi ważny moment, to ukuty — zdaniem autorów artykułu — w aparacie partyjnym, a raczej w niektórych ogniwach tego aparatu fałszywy mit o młodej inteligencji, której niesłusznie przypisuje się „zarozumiałość, niechęć do rewolucyjnej działalności, pogoń za bogactwem i elitaryzm".

PRÓBA POLEMIKI

O ile podpisuję się pod obrazem życia w małym miasteczku, jaki nam autorzy cytowanego artykułu ukazali, to niezupełnie podpisałbym się pod przyczynami takiego stanu rzeczy.

Przede wszystkim mocniej podkreśliłbym jeszcze jeden moment — moment rozczarowania. Młodość jest zapalczywa i jeżeli walczy, to lubi walczyć na ostre. To, co słyszała o walce klasowej, okazało się bardzo uproszczone w stosunku do tego, co zobaczyła w małym miasteczku. Tu plotka działa ze zdwojoną co najmniej siłą, tu wciąż jeszcze istnieje dziesięć — dwadzieścia „arystokratycznych" rodzin, tu wszyscy się znają i wszystko o sobie wiedzą, tu młody człowiek, któremu np. zdarzyło się rozwieść z żoną, musi nisko kłaniać się starszawej pani dyrektorowej, aby na zawsze nie przylepiła się doń opinia „rozpustnika". Tu wróg jest wreszcie znacznie mniej namacalny niż można sądzić oglądając nasze niektóre niesławne filmy, tu — mówiąc językiem bokserów — trzeba częstokroć walczyć z cieniem. I czyż się dziwić że wielu młodych w tej walce przegrywa?

„Niezupełnie tak" wygląda też sprawa z aparatem partyjnym. Oczywiście, nie zawsze potrafi on trafnie rozeznać się, co sobą przedstawia młody chłopak czy dziewczyna, nie zawsze dość jasno dostrzega rodzenie się innej, nowej, lepszej niż dawna inteligencji. Ale z drugiej strony i młoda inteligencja nie z jednego ulana jest materiału i wśród niej różni trafiają się ludzie, i wśród niej niejeden sądzi, że dyplom plus znajomość współczesnego malarstwa pozwala mu z pewną za-

(Dokończenie na str. 6)

Z wystawy sztuki białoruskiej w Moskwie

Wyzwolenie

Z POEZJI BIAŁORUSKIEJ

Walenty Tawłaj

O moich wierszach

Majakowski tak radził młodzieży:
„Nie spiesz z drukiem, starannie przeglądaj.
Napisałeś, to schowaj, niech leży.
Nim dojrzeje, polegaj na sądach".

Policjanci, gdym ślęczał z uporem,
Pomagali mi tak, jak umieli,
Bowiem wiersze, wraz z samym autorem,
Zamykali, co prawda... do celi.

Oceniano je, nawet dość tęgo.
Każdy szpicel, gdy stał przed kratkami,
Uroczystą zaręczał przysięgą,
Że nie wiersze to, ale dynamit.

Prokurator je analizował,
By podeprzeć motywy wyroku,
Pedantycznie paznokciem bódł słowa
I za strofę wymierzał po roku.

I na noszach odsyłał, by złamać,
Bym znów plecy i strofy szlifował,
Bym poprawił je w murach kazamat,
Bym korekcie poddawał od nowa.

Wyleżałem się, w żebrach trzeszczało,
I nielekko było poematom,
Osiwiało ich w celi niemało,
I niejeden już został za kratą.

Ale wreszcie do celu dobiłem,
Stal szlifując za murów obręczą —
Kajdanami przez lata dzwoniłem
I dlatego dziś wiersze me dźwięczą.

Przeł. T. CHRÓŚCIELEWSKI

Nowe wiersze poetów łódzkich

Jerzy Miller

POECIE

Przez jakie drzwi
uciekła miłość,
miłość skrzydlata,
jak ptak stepowy.
Przez ile nocy
ciężkich jak kamień,
toczyłeś wojnę
ze sobą samym.
Nauczycielu,
nauczycielu,
i nas nakłuwał
skorpion zwątpienia.
Wylewaliśmy
łzy, lecz przez łzy
świat drogocenniał,
omyty z rdzy.
Krwią broczyliśmy,
ale przez krew
jakże szlachetniał
rozumny gniew.
Tylko przez warstwy
żółci i tłuszczu,
nie widać nic,
nie widać nic.

Adam Mickiewicz.
C. Norwid.

MICKIEWICZ w literaturze rosyjskiej

Adam Mickiewicz zjawił się po raz pierwszy w Petersburgu w roku 1824. Przyjazdu tego do Rosji nie poprzedził bynajmniej rozgłos sławy, która wieńczyła już głowę poety w kraju. Po raz pierwszy zetknął się twórca „Ballad i romansów" z pisarzami rosyjskimi na przyjęciu u pułkownika Pochwisniewa. Poznał tam m. in. braci Ksenofonta i Mikołaja Polewojów, pisarzy i wydawców bardzo podówczas poczytnego „Moskiewskiego Telegrafu". Polewojowie niewiele jednak wiedząc o Mickiewiczu potraktowali go jak każdego innego gościa na przyjęciu — obojętnie.

W kilka miesięcy później odwiedził Polewojów młody oficer sztabu generalnego Jerzy Poznański. Przez pewien czas przebywał w Polsce, więc miał o czym opowiadać. Ożywił się, gdy zaczął mówić o literaturze polskiej:

— Czy słyszeliście o wschodzącej w Polsce gwieździe poetyckiej?

Polewojowie spojrzeli na niego pytająco.

(Dalszy ciąg na str. 6)

miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty

Michał Szołochow

MICHAŁ SZOŁOCHOW

ZORANY UGÓR

Tłum. H. Rudnicki

Makar i dziadek Szczupak siedzieli za stołem, wetknąwszy nosy w grube księgi. Lampa kopciła od nadmiernie wykręconego knota. Po izbie fruwały czarne płatki, pachniało przypalonym papierem od nadtlonego abażuru, natkniętego wprost na klosz lampy, i było tak cicho, jak w pierwszej klasie podczas lekcji pisania.

Razmiotnow wszedł bez szmeru, zakaszlał stojąc u progu. Nikt z czytających nie zwrócił na niego uwagi. Wówczas Razmiotnow, wstrzymując uśmiech, zapytał głośno:

— Czy tutaj mieszka towarzysz Nagulnow?

Makar podniósł głowę, uważnie wpatrując się w twarz Razmiotnowa. Nie, nocny gość nie był pijany, chociaż usta mu drżały od wstrzymywanego śmiechu. Oczy Makara błysnęły mętnie i zwęziły się. Powiedział spokojnie:

— 3 —

— Idź, Andrzeju, do babek na pogaduszki. Nie mam czasu na pustą gadaninę.

Spostrzegłszy, że Makar nie jest skłonny do wesołości, Razmiotnow, siadając na ławie i zapalając papierosa, zapytał poważnie:

— A w samej rzeczy, to po co kupowałeś te koguty?

— Na rosół i do kapuśniaku. Myślałeś, że robię z nich słodkie lody dla naszych chutorskich panienek?

— O lodach, naturalnie, nie myślałem. Ale dziw mnie brał: po co mu tyle kogutów i dlaczego właśnie same koguty?

Makar uśmiechnął się:

— Lubię, jak w rosole pływają kogucie grzebienie, ot i wszystko. Dziw cię brał — dlaczego ja kupuję koguty, a ja znów dziwię się, dlaczego ty, Andrzeju, na pelonkę nie chodzisz?

— A co ja mam tam robić? Bab pilnować? Od tego są brygadziści.

— Nie pilnować, a samemu pielić!

Razmiotnow, machając rękami, śmiał się wesoło.

— Razem z babami lebiodę wyrywać? Hehehe, no, no, daruj braciszku.

— 4 —

To nie chłopska robota. A w dodatku ja nie byle kto, a sam przewodniczący rady.

— Nieduża szyszka! Prosto mówiąc — taka sobie szyszka na właściwym miejscu. A dlaczego to ja razem z kobietami i lebiodę i różne inne chwasty wyrywam, a ty nie możesz?

Razmiotnow wzruszył ramionami:

— Nie to, że nie mogę, a po prostu nie chcę się wstydu najeść przed Kozakami.

— Dawydow żadną robotą nie gardzi, ja — też, a ty wolisz czapeczkę na bok przekrzywić i po całych dniach siedzieć w tej swojej radzie albo teczkę pod pachą obnosić po chutorze jak jaki nietykalny. Jakby to twój sekretarz nie mógł sam wydać zaświadczenia o stanie rodzinnym. Oj, Andrzeju, zostaw te żarty! Od jutra idź do pierwszej brygady i pokaż kobietom, jak bohater wojny domowej potrafi pracować.

— Zwariowałeś, czy żarty stroisz? Zabij na miejscu — nie pójdę. — Razmiotnow z wściekłością rzucił w kąt niedopałek papierosa i zerwał się z ławy. — Nie wydam się na pośmiewisko. Nie chłopska to robota — pelonka. Może jeszcze pośiesz mnie do gracowania kartofli?

— 5 —

Spokojnie, stukając ogryzkiem ołówka po stole, Makar mówił:

— Chłopska robota — gdzie partia pośle. Powiedzą do mnie: — Idź, Nagulnow, rąbać wraże łby — pójdę z radością. Powiedzą: — idź gracować kartofle — bez radości — ale pójdę. Powiedzą — pójdziesz krowy doić — zębami zazgrzytam, a wszystko jedno — pójdę. Będę tę diabelską krowinę szarpał za wymiona, ale ją, przeklętą, wydoję!

Razmiotnow rozweselił się:

— Jak raz — z takimi łapami za dojarza! Krowę rozwalisz!

— To rozwalę! Potem podniosę i będę doił do zwycięskiego końca, póki ostatniej kropli mleka z niej nie wytargam. Zrozumiane? — I nie czekając odpowiedzi, ciągnął dalej spokojnie: — Ty o tym pamiętaj, Andrzeju, i nie bądź taki dumny ze swego chłopstwa i swego kozactwa. Nasz honor partyjny nie na tym polega! Tak rozumiem! Ot,

(Dalszy ciąg na str. 6)

MICKIEWICZ
w literaturze rosyjskiej

(Dokończenie ze str. 5)

— Jak to? Nic nie słyszeliście o Adamie Mickiewiczu?

— Czy to ten, który przebywa obecnie w Petersburgu?

— Tak, to ten.

— Poznaliśmy go na przyjęciu u Pochwisniewa.

— Toż to, moi drodzy, poeta-geniusz. Rzadko takich ludzi znajdujemy w literaturze.

W kilka dni później Polewojowie złożyli wizytę Mickiewiczowi i zaprosili go do siebie. Oni to wprowadzili go w szeroki krąg inteligencji moskiewskiej. W salonie ks. Zinaidy Wołkońskiej Mickiewicz zawarł znajomość z najwybitniejszymi pisarzami rosyjskimi: Puszkinem Żukowskim, Kozłowem, Wiaziemskim. Szczere przyjacielskie stosunki łączyły poetę polskiego również z rewolucjonistami — dekabrystami: Bestużewem, Rylejewem i innymi.

W Petersburgu, dokąd Mickiewicz wyjechał z Moskwy w r. 1828, spotkał się poeta z Aleksandrem Puszkinem.

„Poeta rosyjski — czytamy we wspomnieniach Ksenofonta Polewoja — który zwykł górować nad wszystkimi w kole literatów, okazywał się nadzwyczaj skromnym w obecności Mickiewicza. Raczej jego mowy oczekiwał, niż sam mówił i zwracał się do niego ze swymi zdaniami, jak gdyby chciał dla nich pozyskać jego uznanie.

W istocie, pod względem wykształcenia, wielostronnej wiedzy, Puszkin nie mógł równać się z Mickiewiczem".

Niewątpliwie taka opinia w ustach Rosjanina musiała być szczera. Zgadzało się z nią wielu Rosjan.

Natomiast Mickiewicz w wykładach w College de France, w poufnych listach do przyjaciół i w prywatnych rozmowach podkreślał, że mu daleko jeszcze do sławy Kryłowa lub Puszkina.

W r. 1829 opuścił Mickiewicz Rosję na zawsze.

Pierwszymi tłumaczami Mickiewicza byli: Konrad Rylejew („Lilie"), Jerzy Poznański („Kurhanek Marylli") i Piotr Wiaziemski (kilka sonetów krymskich i miłosnych). Pierwszym, który w całości przełożył „Sonety krymskie" był Iwan Kozłow. Przekład ten ukazał się drukiem w r. 1829 w Petersburgu. Poprzedziła go obszerna a entuzjastyczna przedmowa Piotra Wiaziemskiego.

Drugim tłumaczem sonetów (1829) był Lubicz Romanowicz. Przekład ten podobnie jak poprzedni Kozłowa, nie oddaje wiernie oryginału tak w treści jak w formie. Tłumaczył też sonety niejaki Mikołaj Piotrowicz Siemionow, senior i prokurator z czasów Aleksandra II.

W jaki sposób ten poważny mąż stanu i surowy prawnik stał się miłośnikiem poezji mickiewiczowskiej? Oto w roku 1863 jeden ze skazanych na śmierć więźniów polskich w Wilnie, wyraził życzenie, by mu przed śmiercią pozwolono przeczytać wiersze Mickiewicza. Siemionow spełnił jego życzenie i postarał się o odroczenie wyroku. Jednocześnie pod pozorem dodatkowych badań odwiedzał często więźnia i stał się gorącym wielbicielem polskiego poety. Nauczył się języka polskiego i przystąpił do tłumaczenia poezji Mickiewicza rozpoczynając od sonetów krymskich, które wydrukował w r. 1869 w czasopiśmie „Zaria". Od tego czasu przez lat przeszło trzydzieści prokurator Siemionow poświęcił się tłumaczeniu utworów wielkiego poety polskiego.

Drugim po „Sonetach krymskich" dziełem tłumaczonym przez pisarzy rosyjskich był „Konrad Wallenrod". Kilkadziesiąt wierszy wstępu do tego utworu przełożył na język rosyjski Aleksander Puszkin w czasie pobytu Mickiewicza w Moskwie w roku 1827.

„Konrada Wallenroda" tłumaczyli również Lubicz-Romanowicz, Anastazy Szpigocki, Mikołaj Siemionow i wielu innych. Berg, Bieniediktow przetłumaczyli „Pana Tadeusza", a Winogradow „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego".

Pełne wydania dzieł Mickiewicza ukazały się dopiero w Związku Radzieckim. Państwowe Wydawnictwo Literatury Pięknej chcąc umożliwić czytelnikowi radzieckiemu zaznajomienie się z całokształtem twórczości wielkiego poety polskiego w 150 rocznicę jego urodzin przygotowało 5-tomowe wydanie dzieł Mickiewicza w tłumaczeniu takich wybitnych pisarzy, jak Antokolski, Asiejew, Gołodnyj, Lewik, Rumer, Swietłow, Bugajski, Turganow: „Grażynę" i „Konrada Wallenroda" przetłumaczyli świetnie Tarkowski i Asiejew, zaś „Pana Tadeusza" — Mar.

Prócz 5-tomowego wydawnictwa ukazało się specjalne wydanie dzieł Mickiewicza dla młodzieży, w skład którego weszły wiersze i fragmenty poematów np ponad 1.000 wierszy „Pana Tadeusza" z drzeworytami świetnych grafików radzieckich Jerzego Jeczeistowa i Andrzeja Gonczarowa.

W bieżącym roku, z okazji 100 rocznicy śmierci wielkiego poety, wydawnictwa radzieckie wznawiają szereg wydań dzieł Mickiewicza, w tym kilka zupełnie nowych przekładów.

Po raz pierwszy w dziejach literatury rosyjskiej wielki poeta polski doczekał się hołdu jako demokrata i propagator idei braterstwa i przyjaźni między narodami słowiańskimi.

F. LEWANDOWSKI

WOŁGA szybka jak wiatr

Radziecki przemysł automobilowy przystępuje do produkcji nowego, popularnego, lekkiego samochodu osobowego. Będzie to „Wołga" — następczyni znanej już w całym świecie „Pobiedy".

„Wołga" otrzyma piękne kształty opływowe. Szybkość maksymalna nowego wozu — 130 kilometrów na godzinę. Zużycie benzyny — 9 litrów na 100 km. Kierowanie nowym wozem uległo znacznemu uproszczeniu. Podczas gdy w „Pobiedzie" od momentu startu do nabrania pewnej szybkości potrzeba było wykonać 16 różnych manipulacji — to w „Wołdze" ilość tych manipulacji zredukowana została do trzech.

„Wołga" może pomieścić swobodnie trzy osoby na tylnym siedzeniu. Wystarczy odrzucić ku tyłowi oparcie i już otrzymujemy wygodne pomieszczenie do spania w czasie podróży.

Popularne samochody radzieckie, małolitrażowe „Moskwicze" również otrzymują szereg udoskonaleń. Szybkość „Moskwiczów" wzrośnie z 90 do 112 km na godzinę. Od początku przyszłego roku nowe „Moskwicze" i „Wołgi" produkowane już będą seryjnie. Tysiące tych samochodów co miesiąc rzucane będą na rynek.

Inż. A. KARPIENKO

Porównanie szybkości samochodów „Pobieda" i „Wołga".

Jerzy Katlewicz
ZDOBYWA Besancon

Jerzy Katlewicz ma lat 28, urodził się w Bochni, a pracuje już od kilku lat w Krakowie. Natomiast Besancon leży we Francji i jest miejscowością, w której odbył się VIII międzynarodowy festiwal muzyczny. Jak to się więc stało, że Jerzy Katlewicz zdobył Besancon?

No cóż, sprawa wyjaśni się, jeżeli powiemy, że Jerzy Katlewicz — drugi dyrygent Filharmonii Krakowskiej wyjechał do Besancon na międzynarodowy konkurs młodych dyrygentów, na którym jednogłośną decyzją jury zdobył I nagrodę, przy czym warto dodać, że dalszych, tzn. II i III nagród nie przyznano.

Konkurs nie był łatwy i niełatwa była sytuacja naszego młodego dyrygenta, który budził wprawdzie od pierwszych dni ogólne zainteresowanie, ale tylko dlatego, że był jedynym (na 47 uczestników) przedstawicielem krajów Europy wschodniej. Po pierwszym etapie zostało tylko 17 osób. Po drugim — zaledwie 9 dyrygentów. Trzeci etap był oczywiście najbardziej denerwujący, gdyż obok „Preludiów" Liszta i walca cesarskiego Straussa należało wykonać nieznany wcześniej utwór, którego partyturę otrzymywał dyrygent na 5 minut przed wejściem na estradę. Jerzy Katlewicz wypadł w nim doskonale. Mimo utartego i usilnie popieranego przez jury zwyczaju niekłaskania, publiczność już przy wejściu powitała go entuzjastycznie, a po każdym punkcie programu wybuchała istna owacja.

Surowe skądinąd jury nie śmiało sprzeciwiać się brawom i okrzykom „Vive la Pologne!" wznoszonym z widowni. Dalej już wiecie. Pozostaje jedynie złożyć laureatowi gorące gratulacje, co niniejszym czynimy.

JAN SZTAUDYNGER

Z nowych „Piórek"

Cenzus Głupstwa

Najwięcej tych się głupców ceni,
Którzy są uczeni.

Mym skromnym zdaniem

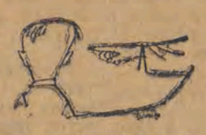

Nie zawsze trzeba mieć za drania
Tego, co jest innego zdania.

Rześki staruszek

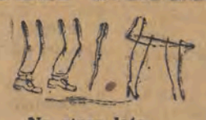

Na stare lata
Na młode lata.

Zasłona

Gdy z tobą chodzę na rydze,
To wcale rydzów nie widzę.

Z truizmów

Kariera bez zapleczy
To nie widziane rzeczy.

Korniej Czukowski

Od dwóch do pięciu*)

— *Mamusiu, mnie tak żal koników, że nie mogą sobie w noskach podłubać...*

* * *

— *Ciociu, a za tysiąc rubli, to byś zjadła zdechłego kota?*

* * *

— *Jurku, latałeś kiedyś na samolocie?*
— *Nie, ale wczoraj jadłem arbuz.*

* * *

— *Nie gaś lampy, bo nie będę widziała, co mi się śni.*

* * *

— *Morze ma jeden brzeg, a rzeka — dwa.*

* * *

— *Struś to taka żyrafa, tylko że ptak.*

* * *

— *Myśliwy to zawsze chodzi z psem, żeby na niego zające nie napadły.*

* * *

— *Ryba nie umiera, bo nie ma głowy, tylko oczy na brzuchu i ogon.*

* * *

— *Kiedy u nas dzień, to w Ameryce noc.*
— *Dobrze im tak, burżujom.*

* * *

— *Puszkina to zabili w pojedynku.*
— *I nikt nie zawołał milicjanta?*

* * *

— *Twój tatuś jest komunistą?*
— *Nie, on się ciągle kłóci z mamą.*

* * *

— *Babciu, ty umrzesz?*
— *A umrę.*
— *I zakopią cię do grobu?*
— *A zakopią.*
— *Głęboko?*
— *A głęboko.*
— *To ja będę wciąż kręciła twoją maszynę do szycia!*

* * *

— *O co się podrapałeś?*
— *O kotka.*

* * *

— *Jurku, głowa mi pęka!*
— *To dlaczego nie słychać huku?*

* * *

— *Ulicjant!*

* * *

— *Jasiu, powiedz słowo — ryba.*
— *Szczupak.*

* * *

— *Przez ciebie głowę zgubię, daję słowo.*
— *A nie zgubisz! Poszukam i przyniosę!*

* * *

— *Mamusiu, pokrzywa parzy?*
— *Parzy.*
— *To dlaczego nie kipi?*

* * *

— *Tatusiu, strażacy przyjechali, zaraz będzie pożar.*

* * *

— *Dlaczego ta pani ma wąsiki?*
— *Nie wiem.*
— *Aha, pewnie ją tatuś urodził.*

* * *

Babcia wyjęła sztuczną szczękę.
— *A teraz wyjmij oczka! — mówi Masza.*

* * *

— *Wszyscy poumierają, a ja zostanę!*

* * *

— *A kto pochowa ostatniego człowieka?*

* * *

— *Nianiu, co to jest raj?*
— *Raj to jabłka, gruszki, pomarańcze, cytryny...*
— *Aha, już wiem. Raj to kompot.*

* * *

— *Dlaczego kury nie noszą kaloszy?*

* * *

— *Czy niedźwiedzie noszą broszki?*

* * *

— *Gdzie leci dym?*

* * *

— *Kto robi pchły?*

* * *

— *Czy są takie duże gazety, żeby można w nie zawinąć całego żywego wielbłąda?*

* * *

— *To chłopców też mamusie rodzą? Dlaczego nie tatusie?*

* * *

— *O której godzinie się urodziłam?*
— *O wpół do siódmej.*
— *Oj, to pewnie już nie zdążyłam zjeść kolacji!*

* * *

— *Mamusiu, jesteś dobra, kochana, miłująca pokój.*

Tłumaczył H. R.

*) Znakomity pisarz radziecki Korniej Czukowski, przed kilkunastu laty rozjął się zbieraniem wszelkiego rodzaju powiedzonek i wypowiedzi, wygłaszanych przez najmłodszych obywateli Związku Radzieckiego, w wieku od lat dwóch do pięciu. Powstała w ten sposób „książeczka o dzieciach w wieku przedszkolnym".

Z biegiem lat Czukowski począł otrzymywać tysiące listów od radziców, zachwyconych jego dziełkiem. Rodzice dorzucali pisarzowi coraz to nowe wypowiedzi i powiedzonka, zasłyszane od swych pociech. W ten sposób „Od dwóch do pięciu" rozrastało się i z każdym nowym wydaniem przybierało na objętości. Ostatnie — dziesiąte z kolei wydanie — liczy już 230 stron. Pomyślcie tylko, 230 stron szczerego, wesołego śmiechu, śmiechu dla dzieci i dla dorosłych.

Czy któryś z naszych pisarzy nie powinien, wzorem Czukowskiego, zainicjować gromadzenia „wypowiedzi" naszych najmłodszych? Rzecz warta trudu!

„Po prostu" — pismo ciekawe

(Dokończenie ze str. 5)

rozumiałością patrzeć na starego działacza partyjnego.

Podsumowując to wszystko, nie wolno chyba bawić się w przeciwstawienia: partia — inteligencja, nie wolno zadowalać się rozważaniami o „dwóch duszach" inteligenta; a trzeba sobie uczciwie powiedzieć, że linia walki przebiega również — choć inaczej i w innym wymiarze — wewnątrz środowiska młodej inteligencji — starej jak i wewnątrz każdego innego środowiska. Zagubienie tego stwierdzenia zaniepokoiło mnie trochę w artykule i apelu, o których mowa — stąd polemika. Jakkolwiekby nie było, sama myśl wydaje się zdrowa i inicjatywę tworzenia klubów młodej inteligencji przywitać należy z uznaniem. Raz jeszcze cytuję apel:

„Praca nasza skupiać się będzie wokół życia kulturalno - naukowego i społecznego.

Będziemy dążyć do zmiany otaczającej nas rzeczywistości. Wypowiadamy walkę tym, którzy bierną postawą przeciwstawiają się wszystkiemu co nowe, postępowe, twórcze.

Jako formy naszej działalności przyjmujemy wieczory dyskusyjne, mające na celu poszerzenie i pogłębianie naszych wiadomości światopoglądowych i naukowych z różnych dziedzin wiedzy, rozwijanie działalności kulturalnej przez organizowanie życia artystycznego".

CIEKAWE, ALE DLACZEGO?

Miałem pisać o „Po prostu", a zająłem się „klubami młodej inteligencji" — myślę jednak, że ani ja, ani czytelnicy nie zrobiliśmy na tym złego interesu, gdyż rzecz warta jest zainteresowania i uwagi. Już to samo dobrze świadczy o piśmie. Zresztą nie tylko to. W trzech omawianych numerach znaleźć można wiele odważnych, dyskusyjnych artykułów z dziedziny filozofii, malarstwa, literatury i moralności. Nie chciałbym zajmować się wystawianiem cenzurek, ale szczególnie przypadł mi do gustu zamieszczony w ostatnim numerze duży artykuł Jerzego Urbana, w którym autor podejmuje kapitalną sprawę dwoistości ocen moralnych, w jaką zdarza się nam niekiedy popadać. Co w gruncie rzeczy decyduje o ocenie człowieka — jego oblicze zawodowe, czy prywatne, jego?..

Nie, nie potrafię tak. Uczciwiej będzie zacytować fragment szyderczego w tonie „podsumowania" sprawy dwóch lekarzy.

„Mycoń — oczywiście passywa.

Pijak, wagabunda, bałaganiarz, nie zachowuje się jak lekarz, ma na swoim koncie naganę i zwolnienie z pracy. W sposób arogancki wymyśla władzom.

Że wybitny chirurg, że ofiarny działacz społeczny? Każdy człowiek ma swoje zalety.

Szymanek — naturalnie aktywa.

Pracowity, młody, zdolny, energiczny. Rozwija swoją placówkę i pracuje społecznie. Aktywny członek partii. Że grzesrób i jakieś tam rodzinne brudy? Każdy człowiek ma swoje wady".

* * *

Redakcji pisma, która wydrukowała artykuł Urbana, należy się szczere uznanie.

JERZY PANASEWICZ

Kibic ma głos

O PTTK, masach i turystyce

Zielone, wyblakłe płótno, a na nim napis: „Turystyka w służbie mas". Pod płótnem kilka aluminiowych misek, parę koszul o niewyjaśnionej barwie. To wszystko. Całość zdobi wystawę łódzkiego oddziału PTTK.

Przechodząc obok niej codziennie, przystaję, czytam ten tajemniczy napis i zastanawiam się co mianowicie może on oznaczać. Czy jest to uroczysta deklaracja na temat masowego charakteru naszej turystyki, czy też gorące zapewnienie ewentualnych sceptyków, czy też nawoływanie do przechodniów. Coś w tym musi przecie tkwić. Tak całkiem bez powodów nie mógł się ten głęboki aforyzm ukazać na wystawie. Chodzę i miotają mną przeróżne wątpliwości, a melancholia moja nie ma granic. „Turystyka w służbie mas". Kto wymyślił tę filozoficzną sentencję? Paru fanatyków biedzi się teraz nad pytaniem czy Szekspir był Szekspirem czy też nim nie był. Takie pytanie to fiume wobec mojej rozterki duchowej. Królestwo za rozwiązanie pasjonującej zagadki pt.: Co oznacza napis na szarozielonym transparencie — „Turystyka w służbie mas".

Ludzie genialni daliby sobie z tą zagadką radę bez trudu. Ale czy to tak wielu geniuszy spaceruje ulicą Piotrkowską, że trzeba do nich przemawiać aż transparentami?

Według mego prostodusznego przekonania, z turystyką w Łodzi jest kiepsko. Daleko jej do masowości. Niestety odnośne czynniki odmówiły potraktowania za turystów łodzianki poszukujące gumek do weków i łodzian zdzierających buty w beznadziejnej pogoni za kremem do golenia. A innych PTTK ma niewielu. Przecież jednak coś trzeba uczynić dla umasowienia turystyki. Załatwiono to najsprytniej pod słońcem: wywieszono transparent zawiadamiający publiczność, że turystyka niniejsza stoi w służbie mas. I sprawa umasowienia turystyki nadaje się idealnie do odfajkowania.

Nie można powiedzieć, aby PTTK „po linii" umasowienia niczego nie dokonało. Owszem. Jest i transparencik, i parę okazów brakoróbstwa dziewiarskiego i kilka misek o nieodgadnionym przeznaczeniu. Jakby nie było — sugestywna wystawka. Zachęca. Wyobrażam sobie jaki tłok panuje w oddziale tej szacownej instytucji, ileż to tysięcy łodzian zachwyconych odkryciem, że turystyka w służbie mas, pośpieszyło wpisać się do bogatego rejestru członków towarzystwa. A imprezom sportowym grożą z tego najsmutniejsze konsekwencje. Zawody odbywać się będą przy pustych trybunach. Bo wszyscy — zwabieni urzekająco głębokim hasłem PTTK — podążą w niedzielę za miasto.

Swoją drogą dokonany został wynalazek o epokowym znaczeniu. Właśnie zbliżają się marsze jesienne. Cóż prostszego, jak zawiadomić młodzież, że „marsze jesienne w służbie mas" i impreza ma zapewnione powodzenie. Nie mogą jakoś ściągnąć na boiska młodzieży lekkoatletyczni działacze. Teraz sprawa jest ułatwiona. Wywieszą transparenty: „Lekkoatletyka w służbie mas" — i gotowe. Rekordy frekwencji na treningach zapewnione.

Już kiedyś nasz niestrudzony anegdociarz Stasio Trz. na bramie przedsiębiorstwa, które chwalebnie prowadzi, też chciał wywiesić analogicznej treści wezwanie. Ktoś w porę wyperswadował mu niedorzeczność. Jak wiadomo, Stasio pracuje w przedsiębiorstwie asenizacyjnym.

Sport, turystyka, krajoznawstwo zawierają wiele elementów pedagogicznych, jednakże w pierwszym rzędzie i generalnie służą rozrywce. Tylko pan Scelba, posępny premier słonecznych Włoch nie umiał dostrzec takich cech w sporcie i zabronił swym kolarzom wyjazdu do Polski sądząc, że w tym tkwić musi jakaś straszliwie pogmatwana akcja polityczna. Sport jest radosną rozrywką. Jest nią także i turystyka. Ale głupstwem można łatwo uśmiercić największą radość. I turystyka znalazła się w obliczu takiego niebezpieczeństwa. Jakiś zagubiony egzemplarz ponuraka wdarł się na wystawę PTTK i nawypisywał na cierpliwym płótnie tromtadrackie a nic nie znaczące hasła, sugerujące jakoby Łódź zamieszkiwali osobnicy pozbawieni poczucia rzeczywistości. Wszyscy wiedzą komu służyć powinna turystyka. Ale u nas w Łodzi nie służy, w tym sęk.

A chciałoby się by służyła. Chciałoby się pojechać takim turystycznym pociągiem czy autobusem raz do meczetu pod Domaniewicami, raz na starówkę w Piotrkowie, czasami nad Pilicę, innym razem do Rybnika na mecz Włókniarzy. Chciałoby się. Ale nie ma czasu tego zorganizować instytucja powołana do organizacji wypraw krajoznawczych i turystycznych. Zajęta jest malowaniem transparentów i urządzaniem błyskotliwych wystaw.

O tempora, o mores!

miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniat

— 6 —

(Dokończenie ze str. 5)

pojechałem dziś do rejkomu, żeby się nowemu sekretarzowi przedstawić. Po drodze spotykam sekretarza tubiańskiej komórki, Fiłonowa. Fiłonow pyta: — Dokąd smarujesz? Nie do rejkomu? — Do rejkomu — powiadam. — Z nowym sekretarzem chcę się zapoznać. To Fiłonow mówi: — Zaoszczędzisz sobie podróży. Sekretarz tutaj, u nas...— i pokazuje batem na pole, na lewo od drogi. Patrzę, a tam sześć maszyn ciągnie po zagonach, sześć konnych kosiarek. — Co wy — powiadam do Fiłonowa — wściekliście się, czy co? Tak wcześnie kosicie? A on odpowiada: — U nas tam nie trawa rośnie, a gołe burzany i różne inne zielsko, które postanowiliśmy skosić na zielonkę. Pytam: — Samiście zdecydowali? Fiłonow odpowiada: — Nie, sekretarz wczoraj przyjechał, obejrzał uważnie nasze pola i na burzany się natknął. I zadaje nam pytanie: — Co zrobimy z burzanem? Powiedzieliśmy, że chcemy go przyorać. Tak on w śmiech i mówi: — Przyorać — nie głupio, ale skosić na siłos — mądrzej!

— 7 —

Makar milczał patrząc pytająco na Razmiotnowa.

— Widziałeś go? — niecierpliwie spytał Razmiotnow.

— A jakże. Zawróciłem z drogi, przejechałem dwa kilometry, patrzę — stoją dwie bryczki. Jakiś dziadek kaszę na ognisku odgrzewa. Zdrowy jak buhaj, mordziasty chłopak leży pod bryczką, po piętach się drapie i gałązką muchy odgania. Na sekretarza nie wygląda, bosy, a pysk ma jak rzeszoto. Zapytałem o sekretarza. Drągal uśmiecha się: — On — powiada — od samego rana mnie na kosiarce zmienił, a teraz lata po stepie i tnie burzany. Spieszyłem się, przywiązałem konia do bryczki i pędzę do kosiarek. Przeszła pierwsza — dziad jakiś na niej siedział w słomianym kapeluszu, w poszarpanej koszuli, w parcianych portkach, umazany smarami. Sprawa jasna — nie sekretarz. Na drugiej kosiarce siedzi młodziak jakiś, wygolony, podstrzyżony, bez koszuli, spocony, jakby go smalcem polał, błyszczy na słońcu, jak pałasz. Sekretarz by bez koszuli po polu nie ganiał. Spojrzałem w dół zagona — a tu reszta kosiarzy też bez koszul. A to ci numer, wykalkuluj te-

— 8 —

raz, który sekretarz! Myślałem, że po inteligentnej twarzy rozpoznam. Wszystkich przed sobą przepuściłem, i... do stu diabłów... nie rozpoznałem. Wszyscy do połowy rozmamłani, wszyscy jednakowi, jak miedziane groszaki. Na czołach przecież nikomu nie napisano — sekretarz. Oto masz inteligentów. Okazało się, że to wszystko była inteligencja. Ostrzyż najbardziej kudłatego popa, puść go do łaźni między sołdatów — rozpoznasz popa? Tak i tym razem się wydarzyło.

— Ty, Makaruszka, o osobach duchownych się nie wyrażaj, grzech — nieśmiało wtrącił dziad Szczupak, który dotąd zachowywał milczenie.

Makar zerknął na niego z gniewem i ciągnął dalej:

— Wróciłem do bryczek i pytam drągala, który to sekretarz? A on, dureń pyzaty, mówi, że sekretarz to ten bez koszuli. Mówię do niego: — Przetrzyj ślipki, bo ci je muchy obsiadły. Na kosiarkach, prócz dziada, wszyscy bez koszul! Tak on wylazł spod bryczki, przetarł świńskie oczka i zaśmiał się. Spojrzałem i ja, i sam zarżałem ze śmiechu: tymczasem już i dziad

— 9 —

ściągnął koszulę i kapelusz, i kosi w jednych portkach, łysiną poświeca, a brodę mu wiatr zarzucił na plecy. Jak ten łabędź po burzanach płynie. Ehe, myślę, to tak? Sekretarz tu jakąś modę miastową przytaszczył — na goło po stepie się szlepać. Nawet starego dziada przekabacił. Potem podprowadził mnie drągal mordziasty, pokazał sekretarza. Idę do niego, po boku kosiarki pędzę, mówię, że jechałem do rejkomu, aby się z nim zapoznać, a on zaśmiał się tylko, zatrzymał konie i powiada: — Siadaj, bierz lejce w garść, pokosimy razem, to się poznamy, towarzyszu Nagulnow.— Zegnałem więc z kozła chłopaka-woźnicę i zaczynam końmi powodzić. Nim cztery razy nawróciliśmy, jużeśmy się poznali. Co za chłop! Takich sekretarzy jeszcze u nas nie było! — Ja — powiada — pokażę wam, jak u nas, na Stawropolszczyźnie się pracuje. U was na portkach lampasy, a u nas lepiej koszą. I śmieje się. — Ano — odpowiadam mu — to się jeszcze pokaże: zobaczymy, kto mocny w gębie, a kto w robocie. I tak gadu, gadu o wszystkim pomału.

A potem powiada: Wracaj do domu, towarzyszu Nagulnow. Prędko i do was zawitam!